Rok 1871. Kraków, niedziela 23 lipca. Nr. 166.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | | kwartalnie | | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | — | 5 złr. | — | 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | — | 6 „ | — | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. | — | 4 tal. 5 sgr. | — | 1 tal. 15 sgr. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | — | 27 frank. | — | 10 franków |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | — | 20 frank. | — | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

# KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

**Cena ogłoszeń** (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 8 centów.
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie:** M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
**Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

## Akademja umiejętności W KRAKOWIE

III.

Mamy przed sobą projekt profesora Majera statutów przyszłéj akademji umiejętności — albo raczéj *) „c. k. instytutu polskiego w Krakowie?“

„C. k. instytut polski w Krakowie“. Zapyta może zdziwiony nie jeden z naszych czytelników. „Co to za instytut?“ Wyjaśniamy tę rzecz. Znane jest czytelnikom naszym pismo odręczne cesarza, które wyraża życzenie, aby w Krakowie założoną została Akademja umiejętności; tém samém pismem cesarz polecił swemu ministrowi, aby porozumiał się z istniejącém Towarzystwem nauk. w Krakowie, w celu przekształcenia tego Tow. nauk. na Akademję umiejętności.

O ile nam wiadomo, p. minister porozumiewał się rzeczywiście z prezesem tego Tow. p. Majerem, a owocem tych porozumiewań jest wydrukowany świeżo projekt statutu z napisem: „c. k. Instytut w Krakowie“.

Według projektu tego ma powstać w Krakowie c. k. Instytut polski, który się ma składać z Akademji umiejętności i z Towarzystwa przyjaciół nauk; pierwszą jak się zdaje, ma założyć rząd w myśl życzenia cesarza; druga ma powstać z dzisiejszego Tow. naukowego krakowskiego, które zapewne *pro bono publico* według projektu tego ma się zrzec samoistności swéj, majątku i zbiorów swych na rzecz téj przez rząd założyć się mającéj Akademji umiejętności. Tak połączonym Akademji umiejętności i Tow. naukowemu projekt prof. Majera daje niezwykłą u nas nazwę Instytutu, przypominającego u nas raczéj lekarskie zakłady dla ślepych lub głuchoniemych, aniżeli przybytek nauk i umiejętności.

Ale mniejsza o tytuł i formy; mniejsza o to, że pismo cesarskie życzy sobie utworzenia Akademji umiejętności, a prof. Majer chce założyć c. k. Instytut, przejdźmy do rzeczy saméj i rozważmy projekt prof. Majera i stosunek, w jakim on zostaje do cesarskiego pisma odręcznego.

Pismo odręczne cesarza składa się z dwóch części: w pierwszéj cesarz wyraża stanowcze życzenie, aby w Krakowie założoną została Akademja umiejętności; w drugiéj poleca on ministrowi, aby „w uznaniu zasług Tow. nauk. krak. porozumiał się z niém w celu przekształcenia go na Akademją umiejętności“. Ta druga część jest więc warunkową; chcąc bowiem Tow. nauk. w nagrodę za jego zasługi wyświadczyć dobrodziejstwo, cesarz nie może mieć zamiaru skrzywdzenia Towarzystwa, oktrojowania mu jakiejś niemiłéj reformy lub coś podobnego. Tę drugą część więc odręcznego pisma można li tylko rozumieć jako warunkową, to jest zależną od przyzwolenia Towarzystwa naukowego. Minister ma się zająć tém przekształceniem po porozumieniu się z Tow. nauk., to jest, jeżeli Tow. nauk. tego sobie życzy i na warunki przez ministra postawione się zgadza.

Jeżeli ta druga część pisma odręcznego dla Tow. nauk. krak. jest dowodem łaski cesarza, to dla narodu, dla kraju tylko pierwsza część pisma odręcznego, polecająca ministrowi założenie Akademji, ma rzeczywistą wartość. Drugiéj części pisma odręcznego cesarza nikt z tych, którzy znają Tow. nauk., na serjo brać nie może; bo nikt nie może przypuszczać, aby z Tow. nauk. dała się wyrobić Akademja umiejętności; drugą tę część można tylko uważać za komplement zrobiony Tow. nauk. za frazes i nic więcéj.

Wobec takiego pisma odręcznego cesarza, jeden tylko program był możliwy, jedno tylko stanowisko racjonalném: przyjąć z wdzięcznością Akademję umiejętności, a zostawić Tow. nauk. krak. nietknięte.

Tymczasem projekt prof. Majera nie mówi tyle o utworzeniu nowéj jakiejś instytucji, jak raczéj o zamienieniu i częściowém zniesieniu już istniejącéj instytucji na inną, i żąda od dzisiejszego Tow. naukowego zrzeczenia się praw i majątku na rzecz téj z popiołów Towarzystwa naukowego powstać mającéj instytucji. Projekt prof. Majera przyjmuje skwapliwie mniej korzystne dla kraju życzenie zawarte w 2éj części pisma cesarskiego, zamiast starać się wyzyskać korzystniejsze daleko postanowienie zawarte w pierwszéj części tego pisma.

Jeżeli w swoim czasie pismo cesarskie przyjętém zostało z radością i entuzjazmem, to nastąpiło to głównie ze względu na pierwszą jego część, na postanowienie założenia w Krakowie Akademji umiejętności: drugą częścią tyczącą się przekształcenia Tow. nauk. nikt się nie zachwycał. Co więcéj — gdyby cesarz Fr. Józef zamiast znanego pisma odręcznego był napisał do ministra swego takie n. p.: Kochany panie ministrze! Życzę sobie, aby krakowskie Towarzystwo naukowe, które jest stowarzyszeniem prywatném, zmienić na rządowe, aby zbiory i majątek jego stały się własnością nowego c. k. instytutu w Krakowie, które z tego Towarzystwa utworzyć należy“ — gdyby *Wiener Zeitung* ogłosiła była pewnego poranku takie pismo odręczne, czyżby zamiast wyrazu radości nie odezwał się jednogłośny protest przeciwko takiemu zamachowi na Towarzystwo naukowe krakowskie?

Jesteśmy przekonani, że Tow. naukowe pierwsze zaprotestowałoby przeciwko takiemu zamachowi, a kraj cały stanąłby po stronie Towarzystwa i broniłby własności prywatnéj, instytucji nierządowéj przeciwko niesłusznym zachciankom rządu. Szczęściem pismo cesarskie kładzie główny nacisk na założenie Akademji umiejętności w Krakowie, wspominając tylko mimochodem o Tow. nauk. krak., wyrażając mu swe uznanie; projekt zaś prof. Majera jest więcéj cesarski jak cesarz i zamiast brać od rządu co się da — co jest zasadą w naszych stosunkach bardzo dobrą — chce rządowi prezenta robić — co jest zasadą w naszych stosunkach bardzo zgubną.

Projekt prof. Majera zadaje cios śmiertelny dzisiejszému Tow. nauk., bo podkopuje niezawisłość i niezależność jego, pozbawia go majątku, który dotychczas był wyłączną jego własnością, moralnie zaś poniża takowe, podporządkowując je Akadamji umiejętności, jakby jakąś niższą klasę jakiejś wyższéj i poddając je władzy prezesa Akademji.

Pytamy się czy z pisma odręcznego cesarskiego wypływa koniecznie takie poniżenie i materjalne zniszczenie Tow. nauk.? Bynajmniéj.

Kiedy pan minister w ślad pisma cesarskiego udaje się do Tow. naukowego w celu porozumienia się, naszém zdaniem, Tow. to w dobrze zrozumianym interesie własnym i interesie kraju powinno odpowiedzieć nie projektem p. Majera, ale powinno przedłożyć p. ministrowi po prostu projekt założenia Akademji umiejętności w Krakowie niezależnie od Tow. nauk.; niechaj Tow. nauk. krak. oświadczy p. ministrowi, że kraj z wdzięcznością przyjmuje, jako dar cesarski, Akademję umiejętności, że jednak ze względu na niepewną przyszłość, na zmienność rządów i ministerstw kraj nie może pozwolić na to, aby jedna z instytucji publicznych, a od rządu niezawisła, która wzrosła przez dary obywateli i do któréj majątku żaden rząd praw sobie rościć nie może — aby taka instytucja oddała się na łaskę rządu, wcielając się dobrowolnie na zawsze w instytucję rządową, zawisłą i zależną od każdo-razowego rządu.

Spodziewamy się, że Towarzystwo naukowe tak odpowié p. ministrowi i nad projektem profesora Majera przejdzie do porządku dziennego.

*) Projektu tego nie nadesłał p. nam prezes Tow. nauk. nie życząc sobie zapewne krytyki naszéj, niech nam wybaczy p. prezes Majer, żeśmy się wystarali o ten projekt i o nim piszemy. Obowiązek dziennikarski i wzgląd na publiczność, nie pozwala nam w tym wypadku zadość uczynić życzeniu p. prezesa.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Z Warszawy.** — W dniu 13 lipca zniesionym został zarząd, jak Moskale nazywają „wyznań obcych“ czyli inaczéj wydział spraw duchownych. Odtąd sprawy duchowne katolickiego wyznania należą do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, które ztamtąd zarządzać będzie i całym kościołem katolickim i wszystkiemi sprawami duchownemi. Minister jest Moskal prawosławny; Mochanow, który dotąd zarządzał u nas sprawami duchownemi, przenosi się także do Petersburga i pełnić tam będzie i nadal obowiązki dyrektora tego wydziału.

W tym roku niesłychane robią trudności w wydawaniu paszportów za granicę. Aby otrzymać paszport, trzeba się poddać rewizji lekarskiéj, co najmniejsza, ale trzeba się poddać i rewizji czynowników, co w stosunku do opłaty paszportowéj grubo kosztuje. Gubernator warszawski wydał sekretne polecenie do wszystkich naczelników powiatu, by dla jakichbądź pozorów przedstawiania do paszportu odmawiali. I tak się też dzieje. Nie wiele więc osób od nas wyjeżdża w tym roku za granicę, na co żalić się nie można, bo za to pozostają w kraju i leczą się albo u wód naszych mineralnych bądź to w Ciechocinku, bądź w Busku, lub też spieszą do Warszawy, gdzie w zakładach mineralnych wody piją. Dla tego też w Warszawie więcéj obecnie osób spotkać można, aniżeli kiedybądź o téj porze.

Powstają tu nowe dwa pisma, a mianowicie *Figaro* i *Niwa*. Pierwsze ma być redagowane wedle paryzkiego *Figaro*, redaktor pan Zygmunt Sarnecki, znany autor Febris aureae. — *Niwa* ma głównie zajmować się sprawami społecznemi.

Oberpolicmajster m. Warszawy, Własow, dozwolił książki meldunkowe — jakie każdy właściciel domu obowiązany utrzymywać, prowadzić po rosyjsku.

Car spodziewany jest w Warszawie — czyszczą ją mocno na godne przyjęcie go, a wszystkich podejrzanych zawczasu już do aresztu pakują.

Cholera zbliża się do nas — jest już w gubernji Augustowskiéj, a zabiera wiele ofiar. *Ż Dz. Pzn.*

### Wiedeń 20 lipca.

ę *Wied.* urzędowa gazeta ogłosiła tylko opróżnienie posady namiestniczéj i nominację dotychczasowego jéj zastępcy szefem sekcji w ministerjum rolnictwa. Tyle w tém dobrego, że jak wnosić można w sferach wyższych nie myślą o zaniesieniu tego działu administracji wyższéj i podporządkowaniu go ministerjum handlu podług praktyk dawniejszych. Natomiast nie ma jeszcze publikacji urzędowéj o nominacji byłego już parę razy namiestnika, o któréj powtarzają sobie dzienniki nie bardzo prawdopodobne rzeczy. Dziś już idą tak daleko, że utrzymują, jakoby p. Gołuchowski sobie zastrzegał niezawisłość od dołu i od góry. I niezrozumiałą i ze stosunkami prawno-politycznymi kraju, nie licującą wydaje się ta kombinacja. Póki pan Hohenwart trzymać się chce czy musi norm, które zakreślone zostały ustawą zasadniczą z dnia 21 grud. 1867 i jak swém przedłożeniem o „galic. administracyjnych ustępstwach“ okazał póki radzie państwa szerokie pole do ingerencji w sprawy galic. zostawia (może osądzić centralna legislatura, czy nie wypada poczynić z ramienia Centrum expozytury urzędnicze w Galicji) — póty namiestnik będzie odpowiedzialnym ministrem, a ci będą musieli zastawiać swą odpowiedzialnością wszystkie agendy przed reprezentacją państwa... jak dotąd.

Póki ustawodawczych postanowień nie będzie, czy w téj czy w innéj formie — póty wszelkie pozorne ulepszenia wdrażające samorząd i swobody z nim połączone, prowizorycznego charakteru nie stracą i rękojmi, że gorzéj nie będzie *ex lege*, zupełnie nie dają.

W mowie pożegnalnéj p. Schmerlinga uszedł baczności — przez centralistów bardzo chwalony ustęp, który z wojny pruskiéj wyprowadził konkluzją, że kiedy powszechnie okazała się potrzeba: szybkiéj mobilizacji, to tem samém i energiczniéj administracji politycznéj w Centrum.

Jak to z każdéj premisy umieją Niemcy wyciągnąć dla siebie konsekwencje. Wszak do 1860 roku w kształcie samowoli, a od 1861 do 1866 w formie konstytucyjnéj wszystko zależało od władz centralnych, czy ich szefem był Bach czy Schmerling.

Ale większość ludów była niezadowolnioną, więc nie było ducha ofiary ogólnéj i choć dość zebrano żołnierza na czas nawet, to centralistyczno oktrojowanego poświęcenia w masy wlać się nie udało... jak w dawnych czasach bezwiedzy (prawie ogólnéj).

Przyjęcie — jakiego doznaje następca tronu domu panującego Austrji w Czechach, niesłychanie Niemców tutejszych niepokoi, a już pogłoska, że prof. Tomek ma być nauczycielem historji czeskiéj arcyks. Rudolfa prowadzi ich na pole najdziwaczniejszych kombinacji, z których najbardziéj łagodna.: w Czechach przepadła nasza hegemonja!

### Wiedeń 21 lipca.

ę. Dziś nareszcie przyniosła urzędowa *Wiener Ztg* urgowaną przez del. gal. nominację namiestnika kraju.

Tajny radca N. Pana, hr. Gołuchowski, mianowany namiestnikiem król. Galicji, Lodomerji i w. ks. krakowskiego. Ces. pismo kontrasygnowane przez hr. Hohenwartha.

Zaczyna się po raz drugi ta upragniona nowa era rozwoju narodowego, którą inaugurował był hr. Belcredi systowaniem patentu o „reprezentacji państwowéj“ i do któréj miał mu w Galicji być pomocnym namiestnik hr. Gołuchowski.

Ta najnowsza era różni się od pierwszéj tém, że hr. Hohenwarth usterki wszechstronne chce zrównać, ale konstytucyjnéj podstawy, jaką jest, nie myśli naruszać. Teraz więc i zadanie namiestnika zdaje się trudniejszém, jeżeli pospołu z wyższą centralną władzą zastosowywać się ma ściśle do ustaw zasadniczych, centralistycznego zakroju w swych akcjach politycznych.

Pocieszają się niektórzy tém, że przy dobréj woli rządu centralnego i przychylności korony bardzo wiele pożytecznych spraw załatwić będzie można drogą administracyjną niestawiając prejudykatu co do kwestji prawno-politycznéj, którą zakreślił sejm w r. 1868 swą uchwałą z d. 23 września. Mówią nawet, że naleganiem na uprzednie załatwienie kwestji ministra i namiestnika, już się dużo zyskało, bo agendy polityczne przeszły z rąk obcych w ręce krajowców, to jest swoich; niema więc podobieństwa lub obawy, żeby sprawa główna „reorganizacji kraju na samorządnéj podstawie“ doznała przewłoki lub zastoju.

Co się wkrótce okaże w sejmie i przez sejm, tego przewidzieć niepodobna, w kołach zaś biurokratycznych niemieckich rachują z pewnością na gładkie zakończenie sporu prawno-politycznego z Galicją dlatego właśnie, że (jak utrzymują) i nowo mianowani dygnitarze i większa część del. gal. stoją po stronie przedłożenia Hohenwartowskiego i że większość sejmowa przyswoi sobie znane koncepcje „rządu centralnego.“

Słychać nawet, że wystąpienie sub-komitetu z elaboratem, „który kwestję gal. łącznie z wyborami bezpośrednimi traktuje,“ podobało się w sferach powyższych.

Bez względu na przedmiot drugi, to jest na rzecz „o wyborach do rajchsratu,“ uważają tę okoliczność za ważną, bo mogącę wpływ wywrzeć na postanowienia większości sejmu galicyjskiego.

Zdaje się biurokratom starych tradycji, że w formie dylemmatycznéj postawiona kwestja: czy trzymać się uchwał sejmu ważnych wprawdzie i zabezpieczających nadal i niezawiśle od zmiany doradców korony, samorządne stanowisko kraju, ale niepopartych poza sejmem (?) albo wziąć na co przystaje i rząd chwilowo u steru będący i dygnitarze nominowani z kraju i delegaci (w większości) do rady państwa wysłani i na co się zgodzą prawdopodobnie i centraliści, jak widać z elaboratu konstytucyjnego subkomitetu, — że mając do wyboru między jedném lub drugiém, gal. sejm, jak wszędzie w większości złożony z utylitarystów, ale nie polityków głębiéj myślących, przyjmie to, co bardziéj zrozumiałe, zmysłom zewnętrznym przystępne... i na co nie tak długo trzeba (ile się zdaje) czekać.

Zapominają jednak ci sami ludzie, którzy się liczą z słabościami drugich, że centralistom głównie chodzi o wybory bezpośrednie i że bez nich ani o drobnéj koncesyjce dla Galicji nie myślą. Odwrotnie zaś, przyparci do muru, gdyby mieli szansę przeprowadzenia faworytalnego projektu „wyborów“ pod kondycją przyzwolenia na rezolucję gal., uczyniliby to bez wahania się. — Ale teraz nie trzeba zapominać i to ciągle na oku mieć wypada, że dziś na arenę polityczną wstąpił nowy czynnik polityczny: Czesi. Bez nich, lub przeciw nim — choćby nieświadomie i niepostrzeżenie — kroki polityczne stawiać, byłoby zupełnie niepolityczném. Przy zmianie frontu moglibyśmy zostać opuszczeni i nie mieć w dalszéj akcji realnego punktu oparcia.

Rzecz ta w krótkim czasie wyjdzie z zarysów ogólnikowych i wypadnie na jéj rozwój i nasze interesa z nią złączone baczną zwracać uwagę.

— [*Tagblatt*] dowiaduje się, że pan Schlechta, dotychczasowy dyrektor akademji orjentalnéj w Wiedniu mianowany został jeneralnym konsulem w Bukareszcie, a bar. Zulaup ma zostać posłem w Atenach.

## Co się śniło pewnego razu p. Grelinkiewiczowi w Krakowie,

a co p. Laboulaye, autor francuzki, zasłyszawszy gdzieś, kazał śnić Anglikowi, jakiemuś Jodocusowi, w Londynie.

Było to w zimie roku... ale co nam po téj ścisłości chronologicznéj? Nie piszemy traktatu historycznego, nie mamy pretensji nawet do autorstwa historycznéj powieści, a przytém, prawdę powiedziawszy, nie pamiętamy dokładnie roku, w którym się to działo; racja, która z góry wypowiedziana, podobnoby była starczyła za wszystkie inne. Zresztą mała szkoda, krótki żal, bo opowiadanie nasze wybornie się się bez téj ścisłości daty obejdzie.

Że jednak obrazek ten, jak każdy obrazek, potrzebuje pewnego tła, które, wedle prawideł efektu malarskiego, tém lepsze, im bardziéj mgliste i nieoznaczone, bo tém silniéj i wypukléj występują na nim postacie pierwszego planu, więc i my musimy dać jakieś tło naszemu obrazkowi, i w miejsce dokładnéj daty kronikarskiéj, naciągnąć go przynajmniéj ogólnym kolorytem czasu.

Powiemy więc, że to było w czasie, kiedy Kraków był jeszcze w pełnym rozkwicie swéj śp. rzeczpospolitości; kiedy z dumą tytułował się miastem wolném, niepodległém i ściśle neutralném (nadnaturalném, mawiali Zoile); kiedy mięso w téj stolicy młodéj republiki płaciło się funt po pięć groszy polskich, cukru funt po groszy dwadzieścia, apartament w całém tego słowa znaczeniu, na pierwszém piętrze, złożony z sześciu do ośmiu pokoi ze stajnią, wozownią, strychem, piwnicami etc. etc. płacił się rocznie od czterdziestu do pięćdziesięciu dukatów, czyli od stu osiemdziesięciu do dwustu dwudziestu pięciu dzisiejszych reńskich; kiedy urzędnik pobierający rocznie tysiąc pięćset złotych polskich czyli trzysta siedemdziesiąt pięć reńskich pensji, choćby nie wiem jak liczną uszczęśliwiony rodziną, mógł wieść żywot swobodny i co się zowie dostatni; w czasie kiedy nie znano tam jeszcze ani kolei żelaznych, ani zapalających się za potarciem zapałek, ani cynsgroszów, ani wody sodowéj, ani anatherin-ust-wody, ani cuszlagów, ani wielu a wielu innych równie pięknych, a świetnych wynalazków stanowiących dzisiaj chlubę i szczęście, nad wszelki wyraz, jak wiadomo, szczęśliwéj ludzkości; w czasie wreszcie, za którym każdy czystéj krwi krakowianin, jeden jawnie, drugi skrycie, ale nie mniéj przeto serdecznie, wzdycha i tęskni tak, jak musieli tęsknić i wzdychać za utraconym rajem pierwsi rodzice nasi, choć oni nawet na wygnaniu nie płacili podobno ani cynsgroszów ani cuszlagów, a cały ich wydatek o tyle się powiększył, że uczuli potrzebę używania liści figowych, które jednak wówczas, jak się zdaje, bardzo musiały być tanie.

W owym tedy błogim czasie, w którym wiele rzeczy w Krakowie inaczéj jak dziś wyglądało, inną téż zupełnie miała fizyognomję połać rynku ciągnąca się od „szaréj kamienicy“ ku ulicy Grodzkiej. Tam mianowicie, gdzie rynek poczyna się zwężać w szyję uliczną, czy téż ulica zaczyna się rozszerzać w gardziel rynkową, w miejscu gdzie dziś stoi kilka dużych i dość okazałych domów, a między niemi jeden z żelaznym balkonem, ciągnął się cały szereg wysokich bo trzechpiętrowych, a wązkich bo o dwóch po większéj części a czasem nawet o jedném oknie we froncie kamieniczek. Kamieniczki te w różne pomalowane kolory, najwięcéj na żółto i zielono naprzemiany, a w pewnych odstępach ciemną burakowo-ceglastą barwą zdradzające patrjotyczne czy sangwiniczne inklinacje swego właściciela, wyglądały z daleka jak jeden wielki w pasy pomalowany parawan, albo jak olbrzymia na olbrzymim jakimś płocie rozwieszona pasiasta poszwa z pierzyny.

Właścicielem jednego z takich pasów parawanowych, i to jednego z najwęższych, był pan Jan Grelinkiewicz, co mu jednak nie przeszkadzało bynajmniéj używać wielkiego poważania u sąsiadów i w ogóle u obywatelstwa. Pan Jan nie należał do autochtonów krakowskich, ale oddawna tak się już był w „grodzie Jagiellonów“ zaaklimatyzował, że już mało komu przychodziło na myśl pierwsze jego pojawienie się na krakowskim horyzoncie.

Pojawienie się to nastąpiło było jakoś przed trzydziestu laty w nader skromnych warunkach, gdyż pan Jan przywędrował był z Kent, zkąd był rodem i zkąd, kiedy go rodzice odumarli, uciekł przed łaską krewniaków, którzy go byli wzięli do siebie, i puścił się w świat szukając losu — którą to wędrówkę odbył nawet podobno obyczajem pierwszych apostołów chrześcjaństwa, na bosaka.

Ale pan Jan otrzymał był od rodziców wychowanie na jakie ich stać było, to jest umiał czytać i pisać, a od natury odziedziczył wielki pociąg do książek; więc przybywszy do Krakowa umieścił się niebawem jakoś szczęśliwie w księgarni Gröblowskiej, i tam przebywszy pięć lat jako uczeń, wyzwolił się na subjekta, a po kilku znów latach, przy wielkiéj oszczędności i nader skromném prowadzeniu się uzbierawszy trochę grosza, przytém odziedziczywszy niespodzianie po jakiéjś ciotce czy wujence parę set reńskich, ożenił się z panną Teresą Koch, sierotą, któréj ojciec był także księgarzem, wziął za nią niewielki posażek, i złożywszy grosz do grosza, kupił jednę z owych wązkich kamieniczek w rynku, i w niéj własną otworzył księgarnię.

W księgarni téj rzadko kiedy, chyba przypadkiem, spotkałeś się z nowością jaką literacką; pan Grelinkiewicz w tém się nie kochał, a zresztą nowości naówczas w naszéj literaturze tak jakby nie było. Ale jeżeli lubiłeś stare książki, jeżeli byłeś amatorem starych druków, jeżeliś chciał nabyć naszych Zygmuntowskich klasyków w wydaniach takich Hallerów, Wierzbiętów, Pietrkowczyków, Januszowskich i t. p.; jeżeli ci potrzeba było dobrego egzemplarza Paprockiego, Niesieckiego, Voluminów legum lub czegoś podobnego; jeżeli oglądanie nawet białych kruków bibljograficznych sprawiało ci przyjemność, to nie pożałowałeś nigdy żeś wstąpił do skromnego sklepiku pana Grelinkiewicza.

Długą wprawą, któréj dzielnie dopomógł naturalny spryt i ów wspomniany już wyżéj wrodzony pociąg do książek, pan Jan nabył praktycznie wielkiéj biegłości w bibliografji polskiéj, a ciągłém czytaniem po wieczorach, które od czasów pierwszéj praktyki swojéj począwszy, zawsze w domu przepędzał, zakres wiadomości swoich znacznie rozszerzył.

Przytém, czy to jako praktykant, czy jako subjekt, czy wreszcie jako już sam właściciel księgarni, był on zawsze nadzwyczaj grzecznym, uprzejmym, usłużnym — a co dziwna, i co warto jako przykład do naśladowania, choć z małą nadzieją skutku, zacytować naszym dzisiejszym kupcom — im lepiéj mu się wiodło, tém stawał się grzeczniejszym, uprzejmiejszym i usłużniejszym. Kwestję: „czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa?“, prosty jego rozum od razu i bez wahania loicznie oddawna rozstrzygnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Anglja.

**Londyn** 15 lipca.

*Sz.* [Opozycja i zachowanie się wobec niéj większości ministerjalnéj — walka naukowa z powodu nowego dzieła Darwina — przeniesienie kwestji czysto-naukowych do polityki.]

Obecnie jesteśmy świadkami jednéj z najoryginalniejszych walk parlamentarnych. Stronnictwo torysów, niezadowolnione z nowego bilu o tajemném głosowaniu przy wyborach, chwyciło się bardzo zabawnego sposobu, zależącego głównie na tém, aby mowami bez końca i miary, wnoszeniem rozmaitych poprawek, zastrzeżeń etc. zniecierpliwić ostatecznie swoich przeciwników. Celem takiéj taktyki ze strony opozycji konserwatywnéj jest, wszelkiemi możebnemi sposobami doprowadzić do odroczenia bilu na przyszłą sesję. Ze swéj strony większość ministerjalna nie zasypia, jak to mówią, gruszek w popiele. Przeciwko oryginalnéj taktyce opozycji użyło jeszcze oryginalniejszéj. Sposób ten wprawdzie oddawna znany w historji parlamentaryzmu angielskiego, jednak rzadko bywa zastosowywanym. Zdaje mi się, że to będzie najwłaściwszy środek na upór konserwatystów. Ministerjum wezwało swoich stronników i prosiło, aby ile możności wstrzymywali się od wszelkich rozpraw i poprawek do bilu o tajemném głosowaniu, bo tym tylko sposobem można sparaliżować usiłowania opozycji, mającéj na celu przedłużenie rozpraw nad nowym bilem. Ministerjum od swoich żądało nawet zrobienia pewnéj ofiary i odłożenia zapowiedzianych mów na czas późniejszy. Na jedném z posiedzeń w istocie ministerjalni wyszli z wielkim tryumfem. Opozycja pozostawiona wobec czterech ścian i pustych ław poselskich, wygłosiła mów co niemiara, a echo od nich szeroko rozlegało się po sali.

Opozycja konserwatywna, ma się rozumieć, piorunowała na ministerjum liberalne, jego reformy etc., argumentów można było używać jakich się podoba, bo, na szczęście, nikt nie oponował. Mówcy dawali wzajemne sobie oklaski, nie słychać było ani jednego słowa zaprzeczenia lub oznaki niezadowolenia.

Na posiedzeniu byli tylko członkowie ministerjum i trzej deputowani z większości ministerjalnéj.

Ale gdy przyszło do głosowania, jakby na skinienie laski czarnoksięzkiéj, większość już była obecną w sali. Propozycja Newdegeta — odroczenia bilu na czas nieograniczony — była odrzuconą znaczną większością głosów.

Postępowanie obu stronnictw niezadowalnia gazety *Times*, a zwłaszcza stronnictwa ministerjalnego. Podług zdania organu *City* niepodobna sądzić o wartości i znaczeniu jakiegoś prawa, jeżeli projekt do prawa nie jest rozpatrywany publicznie przez wszystkie stronnictwa, a zatém powołuje oba stronnictwa, aby wróciły do zwykłego porządku parlamentarnego. Należy jednak wątpić, czy którekolwiek stronnictwo, torysów lub wigów, zechce usłuchać głosu szanownéj gazety.

Chociaż obiecałem wam być sprawozdawcą tylko objawów życia polityczno-społecznego, jednak nie mogę pominąć zawziętéj dysputy naukowéj, która wskutek braku taktu ze strony konserwatystów przechodzi powoli na pole polityczne. Znany całemu światu ze swoich śmiałych teorji i wielce szanowany przez wszystkich uczonych, Czarez Darwin, wydał nowe dzieło, które jest tylko dalszém rozwinięciem dobrze znanych teorji. W nowém swém dziele autor głównie zwraca uwagę na byt człowieka przedhistorycznego i podaje nam tak wiele śmiałych, można powiedzieć genjalnych hipotez, nad któremi może pracować i zapewne będzie liczny zastęp uczonych. Można się zgodzić na wnioski szanownego uczonego lub nie, ale niepodobna nie rozśmiać się z całego serca z zarzutów czynionych przez konserwatystów. Przeciwko Darwinowi wystąpiły głównie dwa czasopisma: *Times*, które jak wiadomo, jest zarazem naukowém czasopismem, i *Athaeneum*. *Times* pomiędzy argumentami dowcipnemi, a często tylko zabawnemi, przekonał wszystkich, że kwestji naukowych niepodobna traktować z punktu widzenia politycznego. *Times* np. zarzuca Darwinowi, że rezultatem jego teorji była — komuna paryzka *(risum teneatis!)*. Jest to w istocie taka niedorzeczność, która tylko może pomieścić się w głowach mężów konserwatywno-klerykalnych. Zaraz mi się przypominają postacie naszych nabożnisiów i dewotek, które przypisywały niepowodzenia naszego ostatniego powstania upadkowi religijności w Polsce. Dobre to jest dla dewotek krakowskich czy wileńskich, ale że poważny *Times* zdewociał, to mię trochę zadziwia. Wreszcie niema się czego dziwić, wszak już liczy 82gi rok istnienia!

Lecz najbardziéj obraziło organa konserwatywne to zdanie szanownego uczonego, że najdawniejsi mieszkańcy Europy mieli ogony. Z tego powodu najdowcipniéj znalazła się mała gazetka londyńska *Court Journal*, służąca interesom kliki najkonserwatywniejszéj z konserwatywnych.

„Jak to, — wykrzykuje z największém oburzeniem, — więc przodkowie naszych szlachetnych królów, wysokich dostojników kościoła i prześwietnych lordów byli z ogonami?“

Wielka szkoda, że Darwin nie zrobił pewnéj klasyfikacji, a miałby niezawodnie stronników w obozie konserwatywnym. Gdyby np. nas biednych plebejuszów wyprowadził od przodków z ogonami, toby wcale nie obrażało ani szlachetnych królów, ani wysokich dostojników kościoła, lub prześwietnych lordów. Ale, jakże można ludziom lepszéj krwi dawać za protoplastów jakieś indywidua podejrzanego pochodzenia...

## Francja.

**Saint-Denis** 15 lipca.

△ Miasteczko St.-Denis, liczące 30,000 mieszkańców, odległe od Paryża na pół mili polskiéj. Jedzie się koleją żelazną z dworca północy — du Nord, lub też omnibusem z ulicy d'Enghien. Naokoło płaszczyzna urozmaicona alejami rozłożystych drzew zdobiących liczne drogi, których centrum jest miasteczko. Każda okolica, prowincja, kraj ma jakąś miejscowość, gdzie się potomność naocznie uczy historji, obznajamia się z przeszłością, — miejscowość, zkąd się czerpią legendy, podania, bajki.

Dyonizjusz areopagita, uczeń św. Pawła z Aten, udał się do Rzymu, zkąd następca św. Piotra, Klemens — wysłał go do Galji, do Paryża. Tu, za czasów Domicjana, między rokiem 85 — 96 na górze Montmartre — na tém samém miejscu, gdzie rozstrzelano za czasów komuny jenerałów: Lecomte i Clement Thomas — ścięto mu głowę.

Po upływie niejakiegoś czasu, to jest w 460 r. św. Genowefa, patronka Paryża na cześć męczennika wzniosła nową i wspaniałą budowę, następnie w późniejszych latach król Dagobert I, w r. 632 zbudował na tém miejscu obszerny gmach i ozdobił go z przepychem. Daléj, biorąc tę ostatnią datę za podstawę, wszystkie dynastje królów Francji zajmowały się tym kościołem aż do katastrofy Sedanu.

Pytanie: Co mnie spowodowało do pojechania tam? Rozeszła się wiadomość w Paryżu pomiędzy Polakami, jak również i pomiędzy Francuzami, że Saint-Denis wyłącznie zajęte jest przez Pruso-Polaków.

Nie tracąc wiele czasu, wziąłem omnibus i pojechałem. Widząc tyle nienawistny mi kostjum, nie chciałem nigdy przypuścić, żeby pod tym obcym mundurem biły polskie serca. Zbliżyłem się do pierwszéj grupy stojących na ulicy żołnierzy i po francuzku zapytałem: *Est-ce que vous êtes Polonais?* Biedne ofiary niewoli, dumne zwycięztwem swego nieprzyjaciela Prusaka, hardo mi odpowiedziały: „*Oui, nous... polonais-prussiens.*“ Wiedząc już o tém, że są to Polacy, nie wydając jednak siebie, żem Polak, prowadziłem daléj rozmowę po francuzku. Mimo to, że w sercu czułem żal, śmiałem się w duchu z tego, jak z piętnastu poczciwych Poznańczyków jednocześnie siliło się na odpowiedź po francuzku. — Mówili ze mną ochoczo dlatego, bom mówił o Polsce, o powstaniu z r. 1863 i o przyszłéj naszéj niepodległości i t. d. Rozumieć, rozumieli wszystko; z odpowiedzią było trudniéj i niekiedy mimo składkowéj ich francuzczyzny i najkomiczniejszych gestykulacji nie mogliśmy dojść do ładu. A z oczu ich, postawy i całego usposobienia widziałem, że chętnie chcą ze mną mówić o Polsce i Polakach. W końcu, gdy spostrzegłem, że już wyczerpali zasób swéj francuzczyzny, rzekłem po polsku: Ależ rodacy, mówicie po francuzku, jak Paryżanie! — Tu dopiero trzeba było widzieć ich zdziwienie, radość i zakłopotanie. I wnet prawie wszyscy jednogłośnie mi rzekli: „Otóż to pan nas namęczył tym językiem Francuzów, o, dla Boga, dla Boga!

Na samym wstępie nie chciałem oświadczyć, żem Polak li tylko dlatego, że chciałem namacalnie sprawdzić, jak też to Polacy w wojsku pruskiém zachowują się z Francuzami. Muszę tu oddać słuszność, że daleko są grzeczniejsi od niemieckich Prusaków. Mówiłem potém z nimi długo po przyjacielsku, sercem bratniém i otwarcie. Powiadali mi, że są już tu koło Paryża blisko roku, że wielce tęsknią za krajem, nienawidzą Prusaków i że większa część z nich była w powstaniu z 1863 roku. Co się tyczy utrzymania, to prócz mieszkania i jedzenia mają dziennie od 8 do 12 sous.

Oficerowie-Niemcy, między którymi, jak oni powiadają, jest kilku „deitsz-katolików,“ z których jednak prawie żaden nie mówi po polsku, a wobec żołnierzy każdy dumny i sztywny, jakby kij połknął. Kapelana mają także deitsz-katolika. — Co zasługuje na szczególniejszą uwagę — to to, że place St. Denis jest pod komendą jenerała Polaka p. Małachowskiego, (Korespondent się myli — jakeśmy kilkakrotnie pisali — Polaków na wyższych stopniach w pruskiém wojsku niema. Prusy stoją po większéj części na gruncie słowiańskim i jest mnóstwo nazwisk polskich, mianowicie pomiędzy familjami oficerskimi — jest to dawna szlachta pomorska, szlązka i braniborska, która się zniemczyła. Poznańczyków tam niema. *Red.*) i że żołnierze bardzo pochlebnie odzywali się o nim, powiadali mi, to są ich słowa: „Dobry człowiek, mówi po polsku i sprawiedliwy.“

Pod komendą jenerała Malachowskiego w St. Denis są trzy pułki, i tak: 18sty pułk pruski czyli 1szy poznański, 51szy pułk saksoński i 6sty pułk rezerwowéj artylerji. Tak jak Polacy i Saksończycy ubrani są czysto i zgrabnie, tak znowu artylerzyści niechlujnie i brudno.

Wieczorami Polacy w sali koncertowéj grywają mazurki, krakowiaki i rozmaite inne piosnki na nótę narodową; słowem, bawią siebie jak mogą.

Mimo to jednak nudzą się i nie chcą być w mundurze obcego nam Prusaka. I z tego to powodu zaczęli zmykać z wojska do Paryża. Cóż czeka takiego biedaka w Paryżu przy dzisiejszém usposobieniu rządu francuzkiego względem Polaków? więzienie, następnie wydanie w ręce Prusaków. Skoro mi to powiedziano, wszystkiemi siłami odradzałem, żeby nadal zaniechali tego, gdyż tém zaszkodzą tylko sobie, a sprawie polskiéj w niczem tém nie pomogą. I zdaje mi się, że me szczere prośby i przekonywania trafiły do ich serc i tém samém niejednego ochronią od nędzy i niechybnéj śmierci, która byłaby następstwem wydania w ręce Prusaków.

Na publicznych placach i rogach ulic w St. Denis czytam następne ogłoszenie:

„5go lipca. W skutek napadu, który miał miejsce wczoraj o godzinie 10téj wieczór, przez cztery osoby z miasta na pod-oficera rakietników, który został ciężko ranny, rozkazuję:

1o Ktokolwiek z prywatnych osób pokaże się na ulicy po 10téj godz. wieczór będzie aresztowany.

2o Wszystkie kawiarnie i miejsca publiczne muszą być zamknięte o godzinie 10téj, z wyjątkiem trzech kawiarń do których uczęszczają oficerowie, a te są: braserja wiedeńska, ulica de la Charonnerie 5., braserja Dreher'a ulica de Port i braserja na ulicy de Paris. Ten rozkaz wchodzi w wykonanie od dnia dzisiejszego.

Podp. de Malachowski jenerał komendant placu de St. Denis“.

Mieszczanin francuzki, szczególniéj tuż pod Paryżem nie pojmuje tego jak można o godzinie 10téj wieczór być u siebie, a nie w karczmie — z drugiéj strony musi wypełniać rozkaz, albowiem Prusacy nie żartują z nimi. Więc ztąd krzyk na Prusaków, a że rozkaz podpisany przez jen. Polaka, zatem hura na Polaków. Niech kto tu będzie mądry, a wytłomaczy Francuzowi, że Polacy są zmuszeni służyć w wojsku pruskiém, że księztwo poznańskie to dawna Polska, że to nieszczęśliwa siostra Alzacji, Lotaryngji... Trzeba wiedzieć, że Francuzi w ogóle o jeogrfji nie mają wyobrażenia (literalnie), a cóż to mówić o prowincjach z podziału Polski.

## Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

Po krótkiem skreśleniu początku i dalszego rozwoju spisku Nieczajewskiego — przechodzimy do oskarżeń wymierzonych z osobna przeciwko każdemu z oskarżonych. Po Nieczajewie, który jak wiadomo uciekł za granicę, najbardziéj skompromitowanym w obec rządu jest Uspeński, lecz ponieważ ten z powodu słabości nie chciał zrobić zeznania, więc sąd przysięgłych wezwał Kuźniecowa, aby wyjawił swoje postępowanie w całéj téj sprawie. Oskarżenie przeciwko niemu sformułowano w sposób następujący:

Podsądny (oskarżony) Aleksy Kuźniecow, syn kupca, słuchacz akademji rolniczéj w Razumowsku w przedwstępném badaniu przyznał się, iż brał udział w czynnościach tajnego stowarzyszenia i w zamordowaniu Iwanowa i wyjaśnił niektóre zdarzenia, mające miejsce już po aresztowaniu Uspeńskiego. Mianowicie na drugi dzień po zamordowaniu Iwanowa, Kuźniecow razem z Nieczajewem pojechali do Petersburga, ponieważ jeszcze w listopadzie otrzymał rozkaz od komitetu, aby ze znaną sobie osobą udał się do Petersburga, dokąd przybył dnia 23 listopada. — Tam stosownie do rozkazu Nieczajewa, zachodził do bardzo wielu osób, aby dowiedzieć się, czy są w domu i zaznajomić z nimi Nieczajewa, lub po prostu w celu zaciągnięcia ich do organizacji. Pomiędzy innemi, był u niejakiejś pani Woroncowéj, — któréj książę Czerkiesów rekomendował Nieczajewa — jako osobę potrzebną organizacji; potém był u dwóch braci Lichutinych, mieszkających z siostrą, jeden z tych braci Piotr Lichotin przyjeżdżał do Moskwy jako rewizor od komitetu centralnego; zachodził do słuchacza instytutu technologicznego Konstantego Rostisławiewa, u którego Nieczajew stale mieszkał, i tam właśnie zdawał sprawozdanie ze swych czynności. Kiedy Nieczajew od wspomnianego technika przeprowadził się do jakiegoś słuchacza instytutu leśnego, wówczas zalecił Kuźniecowowi, aby ten zawerbował do stowarzyszenia dwóch słuchaczy instytutu, Toporlowa i Świackiego, — w skutek czego Kuźniecow przeczytał im prawidła organizacji, dał do przepisania wiersz pod tytułem „student“ i po kilka egzemplarzy proklamacji pod tytułem: „Od tych, którzy się zsolidaryzowali do niezsolidaryzowanych,“ które obowiązani byli rozrzucić na zgromadzeniu swych kolegów, oprócz tego dano im alfabet — przy pomocy którego mieli pisywać sprawozdania do komitetu. Po dokonaniu tych czynności przed odjazdem do Moskwy, Kuźniecow dostał od Nieczajewa zapieczętowaną kopertę, w któréj był rozkaz komitetu, aby znajdujące się tam papiery przechował do powrotu 2,064 (pod tym numerem rozumiane Nieczajewa); pomiędzy temi papierami były znane blankiety z toporem, lista znajomych Nieczajewa w Petersburgu, przy każdém zaś nazwisku była krótka charakterystyka osoby.

Z liczby tych osób zamierzano utworzyć 9ty wydział rewolucyjny; w tym pakiecie były także proklamacje Nieczajewa do akademików, proklamacje Bakunina, wiersz Ogarewa „Student“, w którym autor opiewa Nieczajewa i wreszcie rozkaz komitetu, aby po informacje nr. 2664 udał się do niejakiegś Artusa, pod tém imieniem, jak tłumaczył Nieczajew Kuźniecowu, należało rozumieć inżyniera Michajłowa. Wszystkie te dokumenta z dołączeniem do nich jeszcze kilku proklamacji, Kuźniecow oddał ks. Czerkiesowowi, aby ten pochował je w miejscu bezpieczném i zawiadomił o tém Kuźniecowa; ale na drugi dzień, t. j. 3 grudnia został przytrzymanym przez policję i ma się rozumieć, nie może wiedzieć, co zrobił książe Czerkiesow z temi papierami. Co się tyczy zabójstwa Iwanowa, to do dał, że po dokonaniu tego czynu, Nieczajew szukał czegoś w kieszeniach zamordowanego, wyjął ztamtąd portmonetkę z pieniądzmi, jakieś papierki, zdjął paletot i że on, Kuźniecow, rozrzucił po drodze pieniądze Iwanowa, wręczone mu przez Nieczajewa. Powróciwszy do mieszkania, gdzie się zebrali wszyscy, biorący udział w morderstwie, zdjął z siebie skrwawioną koszulę i wrzucił do ognia palącego się w piecu, spalił także papiery i czapkę Iwanowa, którą w czasie morderstwa Nieczajew miał na sobie.

Nareszcie, cele stowarzyszenia tajemnego i wogóle całéj organizacji Kuźniecow objaśnił w sposób następujący: „Kółka organizacji miały cel podwójny: jedni członkowie obowiązani byli werbować ludzi do stowarzyszenia, a drudzy tworzyli kółka z osób już przedtém należących do organizacji, lub z nowo-zawerbowanych; zadaniem tych ostatnich było działać bezpośrednio na lud. Wogóle co będzie po powstaniu, tą kwestją Nieczajew nigdy się nie zajmował; ciągle tylko wykazywał konieczność pracy energicznéj kółek, bo o przyszłości postanowi naród. Punktem wyjścia w jego zapatrywaniu miał być rok 1870; znaczenie 19 lutego (rocznica wyzwolenia włościan) i ciągłe podejmowanie kwestji włościańskiéj w prasie, mogły się przyczynić do wywołania jakichś rozruchów. Tym zaś, którzy nie tak łatwo wierzyli, wskazywał na rok 1870, jako na bodziec do pracy gorliwszéj.“ Przy rewizji u Kuźniecowa w jego mieszkaniu w Petersburgu, 3 grudnia 1869 roku, między innemi znaleziono: *a)* 14 listów rekomendacyjnych, wziętych od Nieczajewa i Uspeńskiego przed odjazdem do Petersburga d. 22 listopada; *b)* mała książeczka z wyszczególnieniem dni i godzin, kiedy odbywały się zgromadzenia, adresy niektórych członków stowarzyszenia rewolucyjnego i *c)* telegram zawiadamiający o otrzymaniu pieniędzy; pod nim podpisano „Kiniawski“ (tak siebie czasami nazywał Nieczajew).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Posiedzenia piątego walnego zgrom. towarz. pedagogicznego.

**Lwów** 19 lipca.

Posiedzenie II.

(Dokończenie.)

O godzinie czwartéj prezes znowu otworzył posiedzenie.

Pan Romanowicz odczytał memorjał do sejmu, i to względem ustawy tak co do zakładania szkół i ich utrzymywania, jak i polepszenia bytu nauczycieli. Dwa względy nadzwyczajnéj wagi: bez szkół oświata szerzyć się nie może, a bez lepszego uposażenia nauczycieli szkoły te pozostaną bez światłych przewodników.

Memorjał ten gorąco napisany, treścią i celem swoim tak integralnie z każdym nauczycielem związany, byłby wywołał liczne objaśnienia i wyświecenia, a rozprawy byłyby nieomylnie weszły na drogę, która je przedłuża, ale ich nie wyświeca.

Temu zapobiegł wniosek, ażeby memorjał przyjąć przez aklamację, do czego się walne zgromadzenie przychyliło.

Wywiązały się atoli rozprawy nad komisją, któréjby dopilnowanie téj sprawy w sejmie poruczono; lecz gdy zaproponowani jéj członkowie do tego żadnéj nie okazali ochoty, wkońcu zgodzono się, żeby rzecz tę powierzyć zarządowi głównemu.

Na porządku dziennym stała teraz rozprawa dra Samolewicza „O karności szkolnéj w Prusiech i u nas.“ Lecz p. Święcicki miał wnioski, więc pragnął jak najprędzéj uszczęśliwić niemi zgromadzenie walne; żądał zatém, żeby rozprawę tę z porządku dziennego usunąć. Ztąd wywiązały się zbyt długie rozprawy, które obok tego często dla pana Święcickiego cierpki brały obrot, których atoli skutkiem było, że się za wnioskiem p. Święcickiego ani jeden głos nie oświadczył.

Jak zaś zgromadzenie przyjęło rozprawę dra Samolewicza, widać ztąd, że wchodzącego na mownicę oklaskami powitano. Treści téj rozprawy nie potrzebuję tu wymieniać, sam tytuł całkowicie ją nakreśla, a zresztą drukuja takową w *Szkole* i drukować będą w odcinku *Gazety Narodowéj*. Mniemam, że zwróceniem uwagi na ten przedmiot piąte walne zgromadzenie już tém samém się odznacza.

Pan Romanowicz podał następujące wnioski:

1) Walne zgromadzenie przystąpi do uchwały już na dniu 2 m. b. w oddziale lwowskim zapadłéj, żeby zarząd główny wystosował memorjał do rady szkolnéj krajowéj, izby wydała ustawę „o karności szkolnéj“ w myśl uwag dra Samolewicza.

Pan Roskosz dodał, żeby prosić radę szkolną krajową, aby jak najspiesznićj rozesłała okólnik w tym celu do wszystkich dyrekcji szkół wszelkiego stopnia.

2) Wezwać organa publiczne, żeby się starały o przywrócenie harmonji między szkołą a rodziną i na nią uwagę publiczności zwracały.

3) Zarząd główny wezwie wszystkie zarządy oddziałów, aby się starały o członków nienauczycieli i tym sposobem przyczyniały się do zjednoczenia szkoły z rodziną.

Co do pierwszego i drugiego wniosku, chętnie przyznaję, że w skutkach swych mogą ważny wpływ wywrzeć. Co do trzeciego, wątpię, żeby odpowiedział swemu celowi, bo działanie w tym względzie oddziałów jest prawie niemożebne przy dzisiejszém właśnie usposobieniu publiczności.

Jakkolwiekbądź, walne zgromadzenie wnioski te zatwierdziło po długich, żywych a zajmujących rozprawach. Szukano winnych; znaleziono ich wszędzie i słusznie; — niekarność młodzieży jest skutkiem fałszywych ustaw szkolnych i wynikiem fałszywego młodzieży wychowania. Winnymi są władze, szkoły i rodziny. Ustawa bezwzględna o karności szkolnéj może temu z jednéj strony rychło zapobiedz; ale nie zapobiegnie od razu fałszywemu prowadzeniu młodzieży w domu. Zaprowadzenie po szkołach nauki o obyczajach i nauki wychowywania, a po wszechnicach oddzielnéj katedry pedagogiki jest nietylko pożądane, ale nawet warunkiem niezbędnym.

Posiedzenie zamknięto bardzo późno.

## Sprawy miejskie i powiatowe.

**Posiedzenie** pełnéj rady miejskiéj dnia 24 lipca 1871 r.

Porządek dzienny.

Rada miejska uchwali:

I. Wniosek sekcji I w dalszym ciągu uchwały z dnia 1 czerwca r. b.:

*a)* przyjąć deklarację właścicieli domów nr. 63—91 i 92 na Piasku złożoną, co do ustąpienia części gruntów swych realności na utworzenie nowéj ulicy między ulicami Karmelicką i Łobzowską za sumę ogólną 8007 złr., oraz upoważnić magistrat do zawarcia kontraktu nabycia tych gruntów i przedsięwzięcia wszelkich kroków, ażeby zajęcie gruntów i otwarcie ulicy jak najspiesznićj nastąpić mogło;

*b)* wezwać sekcję II, aby na najbliższém posiedzeniu rady pełnéj przedstawiła wniosek, z jakiego funduszu należytość za grunta pokryta być ma.

Sprawozdawca referent Uszewski.

II. Sprawozdanie komisji uporządkowania miasta. Sprawozdawca wiceprezydent dr. Szlachtowski.

III. Dalszy ciąg obrad nad ustawą budowniczą. Sprawozdawca radca miejski Muczkowski.

*Przy drzwiach zamkniętych:* mianowanie adjunkta kasy miejskiéj.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

**W uzupełnieniu** artykułu naszego z 18 b. m. o fortyfikacjach Krakowa, dodajemy tu, że był on osnuty ściśle według pisma skreślonego przez p. Leona Chrzanowskiego i przesłanego delegacji, a wyrażającego niezbite powody przemawiające przeciw fortyfikowaniu Krakowa i dla których dawniejsza delegacja obstawała w r. 1868 i 1869 za wykreśleniem z budżetu wszelkiéj sumy na dalsze fortyfikowania Krakowa. Dodajemy, że powody te przedstawił był p. Chrzanowski w broszurze niemieckiéj rozdanéj członkom delegacji wspólnéj w r. 1868, oraz ogłosił je w dwóch broszurach polskich w r. 1869 r.

**Wycieczka do Lwowa** z Krakowa przyjdzie do skutku. Dowiadujemy się, że komitet tymczasowy uzyskał nareszcie osobny pociąg nocny na dzień 12 sierpnia b. r. Komitet zaprosił stowarzyszenia: strzeleckie, resursę miejską, straż ochotniczą, „Muzę,“ dla wyznaczenia zastępców w celu wzmocnienia komitetu i ułożenia całéj sprawy. Najdaléj dnia 25 b. m. ma komitet odbyć w „Postępie“ ostateczną naradę, ogłosić plakaty i wezwać do zapisów uczestników wycieczki.

**Dz. Poznański** pisze:

„**Poznań**, *21 lipca.* — Komitet utworzony we Lwowie do przyjęcia gości z Wielkopolski, Prus zachodnich, Krakowa i Śląska, odniósł się do pp. Karola Lilbelta, hr. Stefana Kwileckiego i Edmunda Calliera, aby ci zechcieli przypomnieć obywatelom ks. Poznańskiego o przyrzeczeniu przed dwoma laty uczynionem odwiedzenia Lwowa. W nadziei, że przyrzeczenie to spełnionem będzie, komitet wybrany przez obywateli miasta Lwowa, składający się z pp. dra Franciszka Smolki prezesa, Walerjana Podlewskiego wiceprezesa, oraz Tadeusza Romanowicza sekretarza, czyni odpowiednie na dzień 12 sierpnia r. b. przygotowania, aby godnie przyjąć i uczcić spodziewanych gości. Komitet ten pisze do nas: „Przybycie miłych a sercu naszemu tak drogich gości z Wielkopolski, téj kolebki narodu naszego, byłoby nam bardzo pożądaném. W chwili, gdy zbliża się bolesna stuletnia rocznica pierwszego rozbioru, gdy bardziéj niż kiedy przypomnieć by trzeba ogółowi w prowincjonalnych pracach zatopionemu, że tylko w idei łączności jest przyszłość dla nas, dzisiaj przybycie wasze będzie dla nas prawdziwém pokrzepieniem sił i prace miejscowe raźniéj pójdą, gdy będą natchnione ożywiającą myślą.“

# POWRÓT POSŁA.

(Kronika nie-krakowska).

Miałem dziwny sen — a ten sen niech mi służy za wytłómaczenie, że przez trzy tygodnie nie popełniłem kroniki krakowskiéj (na czém zresztą czytelnicy nic nie stracili) — miałem dziwny sen, powtarzam, który tu podaję do powszechnéj wiadomości li tylko z téj przyczyny, że gdy panie rzeszowskie wykupiły w czasie wystawy wszelkiego rodzaju senniki, nie mam innego sposobu dla dowiedzenia się o znaczeniu tego prognostyku. Może łaskawi czytelnicy oświecą mnie w tym względzie i uwolnią od rozmaitych wątpliwości trapiących moje kronikarskie sumienie. Otóż śniło mi się, że byłem we Lwowie, nie koleją Karola Ludwika, bo ta na nocne pociągi nie pozwala, ale tak sobie bodaj na skrzydłach Morfeusza, jeżeli Morfeusz takowe posiada; lub na czémkolwiek inném, choćby na łopacie, dość że byłem.

A było to jakoś około św. Michała w owym czasie, kiedy to po wielkich bólach i mitręgach urodziło się z ojca Polaka i matki Galicjanki dziecię, któremu dano imie: Rezolucja!

I rezolutnie też wyglądało wtedy w stolicy węższéj ojczyzny i widziałem wielką liczbę tych, którzy swego czasu wołali: „stoimy i stać chcemy“, stojących dziś pod sztandarem rezolucji, i pomyślałem sobie: owe polskie buty i butne miny staną tak silnie obok nowego sztandaru, że Niemcy ustąpić muszą. A ten, który był ojcem chrzestnym nowéj chorągwi, mąż polskiego stroju i polskiego serca, wołał jak Spartanin: „wrócę z nią, albo na niéj.“ I radowało się serce moje i spałem sobie daléj bez troski, bez obawy o przyszłość i przespałem lat trzy, a we śnie słyszałem tylko od czasu do czasu głosy wołające: wiwat minister-rodak, i chrzęst piór piszących adresy zaufania.

Nagle uderzyła mnie jakaś jasność niezwykła i ujrzałem oświetlone okna domów i wieże kościołów i tłumy ludu wijące się po ulicach ze sztandarami. Tłumy te szły na dworzec kolei powitać delegatów wracających z Wiednia z wywalczonemi dla kraju swobodami i prawami.

Podążyłem za drugimi, i już, już układałem w myśli mówkę powitalną — gdy w tém zbudził mnie jakiś łoskot na ulicy i senne widziadła ustąpiły smutnéj rzeczywistości, bo pokazało się, że zasnąłem smacznie nad artykułem wstępnym pewnego dziennika.

Od téj chwili jednakże trapił mnie pewien niepokój, zdawało mi się, że sen był przeczuciem i czekałem chwili przyjazdu delegatów z upragnieniem. Zwykłą koleją czasu przyszła kanikuła, a z nią razem wyjazd teatru krakowskiego i powrót pp. delegatów. Z głębokiem wzruszeniem ujrzałem nareszcie jednego z tych mężów i los szczęśliwy pozwolił mi nawet usłyszeć urywaną rozmowę o sprawach krajowych. Było to w handelku, przy buteleczce. Naokoło p. delegata zgromadziło się dość liczne koło przyjaciół i wielbicieli połykających chciwie każde słowo reprezentanta kraju.

— I cóżeście nam przywieźli z Wiednia? — pytał jeden.

— Uniwersytet lwowski spolszczony, (z wyjątkiem profesorów Niemców. *Dodatek kronikarza.*), projekt utworzenia akademji nauk i umiejętności i namiestnika Polaka.

— A cóż z rezolucją?

— Rezolucja okazała się niepraktyczną, była ona za pospiesznie uchwaloną, zresztą trzeba było podporządkować nasze sprawy interesom państwa, na którém się opieramy, reszta jest wielką tajemnicą, która się z czasem wyjaśni.

— A fortyfikacje Krakowa?

— Było to życzeniem sfer wyższych, którym się trzeba podporządkować.

— Z tém wszystkiém zdaje mi się — dorzucił jeden z przyjaciół — że z tém podporządkowaniem wyjdziemy jak Zabłocki na mydle, wiek cały podporządkowali nas pod rozmaite interesa i otóż jak dziś wyglądamy. Jużci na wzmocnieniu się Galicji państwo nie straci, a przez podporządkowanie rzeczywistych interesów jakimś tam teorjom o potędze ani sobie ani państwu nie dopomożemy.

Zrobiła się wrzawa!

— Otóż macie — zawołał p. delegat — my dla was pracujemy, męczymy się, mitrężymy czas i pieniądze, a wy spotykacie nas zawsze z wyrzutami. Jeżeliśmy nic nie zrobili, to kraj temu winien, kraj, który nie wyzyskuje tego co ma — kraj, który umie krzyczeć, ale nic nie robi, a przedewszystkiém winno dziennikarstwo — to — owo — (tu nastąpiło kilka mniéj parlamentarnych epitetów), które bałamuci opinję, które nas obrzuca błotem dla prywaty, dla zabawki, które nigdy żadnych rad nie daje a zawsze krytykuje — a wy za przyjazdem do kraju zamiast serdecznego powitania w zamian za nasze trudy podajecie nam kielich goryczy.

Mówka poskutkowała, nie tak jak na Niemców w Wiedniu.

Głowy przyjaciół pochyliły sią smutnie nad szklanicami, niejedna łza zmięszała się z węgrzynem lub osiadła na wąsie. Zaczęło się ogólne całowanie oblicza p. delegata, wypito jego zdrowie i „pereat“ za dziennikarstwo.

Nowa butelka stanęła na stole. Rozmowa się ożywiła. Od trudów delegackich przeszła na pole delegackich rozrywek.

Już to Wiedeń piękne miasteczko, nie ma co mówić — nowa opera pyszna — papu i trutru drogie, ale dobre — towarzystwo, jak sam chcesz — a kobietki, powiadam wam, niech się Warszawianki schowają... tu pan delegat mlasnął, a przyjaciołom zaiskrzyły się oczy i jaki taki pogładził ręką czoło lub wąsy.

Poczciwa polska natura — czy w starym, czy w młodym odezwie się na zawołanie!

— Naśmialibyście się — ciągnął daléj delegat — jak niejeden, co żonę i dzieci w domu zostawił, smali cholewki w Wiedniu i gra rolę młodzika u Sperla, ba i na salonach, bo i w wyższych sferach kobiety swywolne. Znałem takich, co i po kilka tygodni za jedną chodzili. To też nieraz po bezsennéj nocy człek sobie drzémie na posiedzeniu aż miło, a Niemcy niech tam sobie gadają jak chcą. Ot byłoby życie wyborne, ale brak nam jednéj rzeczy, brak solidarności. Póki jesteśmy razem, to i dobrze; ale za oczy to jeden na drugiego psy wiesza... ot np. czyby i dziennikarstwo potrafiło na nas co wymyślić, gdybyśmy mu sami od czasu do czasu nie przysyłali materjałów. Ale to już taki haniebny zwyczaj, że po każdéj scysji ten do tego, ten do owego dziennika i nuż trąbić na przeciwników. Póki jeszcze jesteśmy w Wiedniu to pół biedy, bo któż tam czyta dzienniki polskie, my sami na to nie mamy czasu i tak jak mnie panowie widzicie, ani wiem, co w nich było od roku. *Neue fr. Presse* wystarczy mi zupełnie, chyba człowiek sam co prześle w sekrecie, to się i przeczyta własny artykuł i ubawi skonfundowanemi minami kolegów, a dla niepoznaki klnie się dziennik w zawody z drugimi...

Taki nasz dzień — a dzień do dnia,
Tygodnie, miesiące, lata,
Byle przebyć czas przechodnia,
Skończyć głupią służbę świata.

Niema co o tém mówić, lepiéj przypatrzcie się tużurkowi wiedeńskiemu od najlepszego krawca — a buty, powiadam wam, tylko Niemcy takie buty uszyć mogą!

Oj że szyją, to szyją — święta prawda.

…spodziewać się należy, że pp. Libelt, hr. Kwilecki i Callier zajmą się szczerze, by zadość się stało gorącym życzeniom braci naszych z Galicji, a w pośród nas znajdzie się dość chętnych, którzy w wycieczce do Lwowa udział wziąść zechcą.“

**Cieszyn.**—Komitet urządzający zgromadzenie ludowe, wydał następującą odezwę:

„Ziomkowie! rodacy! Słychujecie, jako niemieccy spółmieszkańcy radzą w swoich stowarzyszeniach i zgromadzeniach o swoich interesach. Podobnież czynią wszystkie ludy, mające wolność radzenia o swoich potrzebach. Do nas doszła także z wysokiego miejsca rada, że nie mamy spać, ale winniśmy sami korzystać z przysługujących nam praw, by usunąć co nas boli. Kiedy jednak niektórzy wspólne potrzeby różnie i fałszywie wam tłumaczą, koniecznem jest, aby się lud śląski porozumiał. Z tego powodu urządza się **zgromadzenie ludowe**, które się odbędzie w dniu 30 lipca r. b. w Ropicy, na pagórku obok drogi cesarskiéj, ćwierć godziny drogi od cieszyńskiego dworca kolejowego, i tam rozpocznie się o godz. 4 po południu.

Celem zgromadzenia jest: poparcie polityki obecnego ministerstwa, które chce przeprowadzić ugodę między ludami austrjackiemi; również poparcie sprawy równouprawnienia narodowego, i wyrażenie najważniejszych dziś życzeń ludu śląskiego. W szczególności tedy mowy będą miały na celu: *a)* wyrażenie zaufania dla c. k. ministerstwa hr. Hohenwarta; *b)* uchwała, iż życzenia wypowiedziane petycją ludu śląskiego z dnia 20 marca 1871 r. są życzeniem ludu polskiego na Śląsku; *c)* protest przeciw zachciankom odebrania gminom prawa obierania nauczycieli; *d)* wyrażenie życzenia, aby szkoły zostały konfesyjnemi; *e)* aby subwencje rządowe towarzystwu rolniczemu w Cieszynie w równéj mierze dawane były, jak towarzystwu rolniczemu w Opawie; *f)* aby się u nas utworzyło towarzystwo narodowe dla wyjaśnienia spraw politycznych naszego kraju dotyczących.

Przed zgromadzeniem, w południe będzie przyjęcie gości na dworcu kolejowym i na drogach przed miastem, i sprowadzenie tychże w uroczystym pochodzie do miasta, gdzie zakrajowi goście będą w restauracji p. Hudeczka przyjęci, zkąd o godz. 2½ pochód znowu wyruszy na przeznaczone miejsce; po zgromadzeniu zaś wieczorem zabawa w gospodzie na Woleństwie w Ropicy.

Ziomkowie! pokażcie licznem przybyciem żeście nieopieszałymi a o swojskość dbałymi. Gdyby i niepogoda była, niechaj to nikogo nie odstrasza.

Cieszyn, dnia 16 lipca 1871 r.

*Komitet*
urządzający zgromadzenie ludowe.“

**Na budowę teatru narodowego w Poznaniu** złożyli daléj: Pp. dr. Zyblikiewicz, prezes Koła polskiego w Wiedniu 100 złr. (1 akcja), Juljusz hr. Florkiewicz z Mroszowy 100 złr. (1 akcja), Feliks hr. Mycielski 100 złr. (1 akcja), Ignacy Żółtowski z Krakowa 100 złr. (1 akcja), Sobiesław hr. Ordynat Mieroszewski 100 złr. (1 akcja). Dobrowolne ofiary dali pp. dr. B. 5 złr., Seweryn Komar 5 złr., Skorkowski 2 złr., marszałek Przeciszewski ze Żmudzi 5 złr., marszałek Rutkowski z Ukrainy 10 złr., dr. Feliks Cześnik 5 złr., Zygmunt hr. Bielski 10 złr., Władysław Wojciechowski 10 złr. Ogółem wpłynęło dotąd **1,727** złr. i **10** talarów.

*Teodor Żychliński.*

**Telegram z Rzymu** z dnia 21 b. m. donosi, że jeneralny wikarjusz pozwolił księżom nosić krótkie wąsy i faworyty; prócz tego po południu mogą się ubierać jak im jest najwygodniéj, lecz przed południem i nadal używać mają sukien duchownych.

**Bióro paszportowe** tutejszéj policji jest, jakieśmy się naocznie przekonali od dwóch dni formalnie oblężone, przez pobożnych żądających tak zwanych półpasków do Częstochowy. Publiczność ta składa się, oprócz kilku starych mężczyzn, prawie wyłącznie z starych kobiet, które opowiadają że się jakiś cud z pewnym objeszczykiem z Mysłowic wydarzył.

**Wypadek.**—Jan Kłapeć, który dnia 21 b. m. wbrew przepisom nie przywiązany pracował na dachu kamienicy nr. 335 przy ulicy Szerokiéj na Kazimierzu, pośliznął się, spadł na bruk i w pół godziny życie zakończył. Pozostała po nim żona i troje dzieci.

**Dnia 20 b. m.**, przyszła pewna kobieta do Mogilan pod Krakowem, i prosiła jedną włościankę, ażeby jéj tylko chwilkę zatrzymała dziecko. Dobroduszna włościanka przystała na to, kobieta się oddaliła i więcéj nie wróciła. Dopiero dnia 22 b. m. została na Podgórzu przez policją wyśledzona i przytrzymana. Tym sposobem chciała się pozbyć dziecka.

**P. Juljusz Adam** ze Lwowa, podarował szkole ludowéj ewangielickiéj w Jaworzu na Śląsku austrjackim wielką ścienną mappę Śląska, za co mu nauczyciel tejże szkoły publicznie składa podziękowanie.

**Sąd śledczy** w Bielsku ściga żyda Abrahama Herschkowicza, także Epstein i Rathhausen zwanego, z Czortkowa, za oszustwo przez wyprawianie przesyłek niby z włoskim koprem, w których się jednak rzeczy bez wartości znajdowały, w skutek czego adresanci znaczne szkody ponosili. Liczy lat 45.

**Z więzienia sądu** obwodowego w Tarnowie, zbiegł niedawno skazany złodziéj Jan Kędzior z Swiecan pod Jasłem w ubiorze więziennym.

**Limanowa**, *16 lipca.*— [Teatr amatorski na cele dobroczynności]. — Po dłuższym przestanku nasz teatrzyk amatorski dał znowu znak życia, grano bowiem „Damy i huzary“ 3-aktową komedją, która jakkolwiek nie kwalifikuje się dla małych teatrów amatorskich, bo raz absorbuje zanadto wiele osób (aż trzynaście), powtóre potrzebuje dosyć obszernéj sceny, aby osoby działające należycie grupować się mogły, została jednak, przy należytym zrozumieniu pojedynczych ról, bardzo dobrze przeprowadzoną. Sala co chwila brzmiała o znakami zadowolenia publiczności i uznania dla amatorów, a nawet mieszkanki stolicy galicyjskiéj, chwilowo tu przebywające, nie szczędziły pięknych rączek do dawania szczerych oklasków. Przy kasie zebrano około 70 złа., co w naszych stosunkach można nazwać bardzo znacznym dochodem, tém bardziéj że okoliczne obywatelstwo bardzo nielicznie było reprezentowane, czemu w istocie dziwić się wypada, gdyż obecnie ważniejsze roboty gospodarskie przedzimowe ukończone zostały, a cel dobroczynny zachęcić był winien. Sala mimo to była zapełniona, miasteczko bowiem nasze może w istocie służyć za wzór solidarności w pożyciu towarzyskiém. Po przedstawieniu spalone zostały ognie sztuczne w ogrodzie właścicieli Limanowej, również przez amatora robione; później zaś, mimo dosyć wysokiéj temperatury powietrza, tańczono późno w noc i dopiero brzask jutrzenki rozproszył ochocze grono.

**Donoszą**, że szczeciński parowiec „Humboldt“ pod kapitanem p. Barandon z linji Baltyckiego Lloyda, wpłynął 16 b. m. z rana do portu Nowego Yorku.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Stan. Kostrowicki wł. d., Stan. Maliszewski urzędnik, z Warszawy; Karolina Majzel ob., Konrad Malewski wł. d., z Kongresówki; Józef Hantschl ob. z Bochni; Winc. Gładysz wł. d. z Żabna.— Bolesław Podczaszyński budown., Jan Kuszel urz. z Warszawy; Wincenty Harnowski obyw. z Wilna, P. Lamprecht dyr. z Sosnowca, Wład. Wysocki ob. z Galicji, baron Lipiński wł. d. z Płaz, Eliza Heydatel żona jen. z Petersburga, Romuald Zawilechowski inż. z Rosji.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* hr. Sobańska wł. d., Zakrzeński ob., Glezmer wł. d., Szankowski ob., z Królestwa; Majzels kup. z Rossji; Pecker urzęd. z Sieradz; biskup Baranowski z Lublina; Poradowski urzęd., Markiański ob., z Warszawy; Radecki dr. z Petersburga; Bronikowski ob. z Poznania; Sefer Pasza ze Stambułu. — Wojciechowski wł. d., Wanda Kaplińska wł. d., Orpiszewski ob., Świeżawski ob., z Kongresówki; Grodzki ob. z Warszawy, Jacewski major z Piotrkowa, Piotrowski wł. d. z Podola, hr. Kościelski z Poznańskiego, St. Baczyński ob. ze Śmiłowa, bar. Kapri wł. d. z Bukowiny.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Stan urodzajów.

(Ciąg dalszy.)

**W Kongresówce** około Warszawy, jak donoszą, niewielkie nadzieje pomyślnego zbioru.

**Z Podola** z gubernji kijowskiéj donosi *Gaz. rolnicza*, że pszenice w ogóle są zadowalające; żyto zaś w nizinach powymakało. Ogromne śniegi, które tam już w listopadzie spadły, prawie wszędzie po trosze uszkodziły oziminy. — W powiatach winnickim, bracławskim, bałckim i jampolskim oziminy miejscami śnieg wydusił musiano je nadsiewać jarzyną. Także ciągłe deszcze opóźniły obsiewy.

Na **Wołyniu** w powiatach kowelskim i starokonstantynowskim zboża stoją źle w skutek słotnéj pory przy zasiewie, w dubieńskim średnio, a w rowieńskim dobrego spodziewać się można urodzaju.

W gub. **kurskiéj** oziminy z jesieni w skutek deszczów ślicznie powschodziły. Śnieg głęboki ochronił je od wymrożenia, a spadłe z wiosną deszcze tak im posłużyły, że stan ich jest nadzwyczaj dobry. Około Tuły i Odojewa zboża ozime także są ładne. Jarzyny spóźnione.

Nad Dźwiną — jak donoszą *Landwirthsch. Annalen* — oziminy ładne, ale jarzyny w skutek zbytniéj wilgoci wymokły.

W gub. woronezkiéj, charkowskiéj i rostowskiéj zboża mają być bardzo ładne, jak podaje *Gaz. Mosk.*; także w gub. orłowskiéj, koło Chwalińska, Nowoczerska, Taganroga i Odessy. Na Besarabji również dobry ma być urodzaj. Tylko w północnéj części gubernji chersońskiéj miała zbytnia wilgoć zimowa uszkodzić zasiewy ozime, które bardzo pięknie weszły w zimie. — W gubernji ołoneckiéj już w jesieni oziminy ucierpiały.

Wracając na zachód następujące znajdujemy po dziennikach wiadomości, które jednak datują jeszcze z końca maja albo z początku czerwca, a wiemy jak bardzo każdy tydzień sposobnego czasu wpływa na zboże w czerwcu. Dlategoto z ostatecznym sądem jeszcze zaczekać należy. Zawsze jednak wnioskować można, że prędzéj z gorszego się obróciło na lepsze niż przeciwnie; po słotnéj bowiem i zimnéj porze nastały pierwsze w tym roku ciepła, które cudownie rany zbożu zadane goić umieją. Wszak i u nas niejeden gospodarz, co z końcem kwietnia a nawet i maja rozpaczał nad swojém zbożem, dziś sam się dziwi, zkąd się ono wzięło.

**Z Francji** donoszą *Landwirthsch. Annalen* z końcem maja, że pszenice—zwłaszcza w północnéj Francji—w wielkiéj części powymarzały, a przynajmniéj ucierpiały. Wprawdzie nadzwyczaj korzystna wiosna wiele naprawiła, ale już nie przemieni posianego na przeoranéj pszenicy jęczmienia w pszenicę, ani też zboża stojącego rzadko nie zrobi bujném. Z tego powodu przewidzieć można, że Francja — z wyjątkiem prowincji południowych — będzie miała znaczny niedobór w pszenicy, tém głównem jéj pożywieniu. Już teraz brak przewidując, starają się gospodarze zapobiedz mu sadzeniem większéj ilości kartofli.

**W Belgji** — jak pisze *Wiener landw. Ztg* — zupełna prawie ruina zagraża gospodarzom. Oziminy bowiem wymarzły w styczniu, a co na to miejsce posiano, wygniło od zbytecznéj wilgoci. Len prawie zupełnie przepadł i zaledwie dziesiąta część pól zbiór opłaci. Kartofle niemal wszędzie wymokły, buraki cukrowe wcale rosnąć nie chcą.

**W Niemczech** około Frankfurtu nad Menem zboża mają być wcale ładne, miejscami tylko pszenice nierówne. Daléj — niżéj nad Renem, w Westfalji—z początku czerwca donosi *Landw. Anzeiger*, że rzepak przeorano zupełnie, żyta większą połowę, pszenicy prawie połowę, a co z niéj zostało, nie jest obiecującém. W ogóle pisze, że już od wielu lat gorszych ozimin nie pamiętają i że okolice nadreńskie znacznego w tym roku potrzebować będą dowozu.

(Dokończenie nastąpi.)

### Wyciąg z protokółu

*dwunastego posiedzenia komitetu tow. gosp. gal. dnia 1 lipca 1871.*

Przewodniczy p. Henryk Strzelecki. — Obecni pp. Walerjan Podlewski, Edward hr. Dzieduszycki, dr. Józef Sermak, Wiktor Sobieszczański, dr. Feliks Strzelecki, Jakób Wiktor, tudzież dyrektor szkoły dublańskiéj p. Zygmunt Strusiewicz. — Prowadzący pióro: sekrekarz towarzystwa i p. E. Grzybowski.

1) Na wniosek p. Henryka Strzeleckiego poczyniono niektóre zmiany w preliminarzu wydatków szkoły dublańskiéj na rok 1871/72, poczém budżet szkoły dublańskiéj ostatecznie zatwierdzony został z oznaczeniem kwoty dochodu i rozchodu na 13,170 złа.

2) Uchwalono w zasadzie projekt przeniesienia w inną miejscowość szkoły lnianéj, dotąd w Brodkach-Polanie istniejącéj, i w tym celu zawezwano pana dyrektora szkoły dublańskiéj, aby się starał zbadać, czy p. Pappius, właściciel dóbr Grzędy, nie zgodziłby się na przeniesienie szkoły lnianéj tamże, zobowiązując się uważać ten zakład za instytut publiczny.

3) Zatwierdzono przedłożony przez p. Strusiewicza projekt ogłosić się mającego konkursu na posadę adjunkta do wykładu chemji w szkole dublańskiéj.

4) Wzięto do wiadomości sprawozdanie weterynarza szkoły dublańskiéj z podróży do Juszkowic w oddziale bóbreckim, dokąd celem obejrzenia chorego buhaja subwencjonowanego był wysłany.

5) Wzięto do wiadomości reskrypt ministerstwa rolnictwa, przyznający dla wystawy husiatyńskiéj 400 złа. subwencji i dwadzieścia medalów srebrnych.

Gdy jednak ministerstwo powyższą kwotę na nagrody rządowe przeznacza, uchwalono: prosić ministerstwo, aby ta kwota w myśl pierwotnego podania komitetu na koszta urządzenia wystawy użytą być mogła, a nie na nagrody, jak tego ministerstwo żąda.

6) Uchwalono przedstawić czwartéj radzie ogólnéj na członków honorowych jeksc. Alfreda hr. Potockiego i jeksc. Kazim. Grocholskiego, a na członków korespondujących: pp. Lorenza i Payrera, radców w ministerstwie rolnictwa.

**Andrychów** 18 lipca.—Pszenica 0.—, żyto 4.50, jęczmień 3.45, owies 2.15, kukurydza 4.50, ziemniaki 1.65, siano 1.60, konicz 1.90, słoma 1.40, drzewo twarde 8, miękkie 6.30, funt mięsa 0.20, masa masła 1.10.

**Gorlice** 18 lipca. — Pszenica 4.70, żyto 4.20, jęczmień 3.50, owies 2.90, kukurydza 4.50, ziemniaki 0.—, siano 2.15, słoma 1.90, drzewo twarde 6, miękkie 4.80, ft. mięsa 0.16, wyrobnik dziennie bez wiktu 0.60.

**Nowy Sącz** 14 lipca.—Pszenica 5.43, żyto 4 40, jęczmień 3.35, owies 2.50, groch 5.50. ziemniaki 2.25, słoma 1, siano 2.50, drzewo twarde 8, miękkie 5.—, funt masła 0.40, masa okowity 0.50.

**Rzeszów** 14 lipca. — Pszenica 5.25, żyto 3.45, jęczmień 2.80, owies 2.30, groch 4.25, fasola 4.75, tatarka 2.70, proso 2.90, ziemniaki 1.90, koniczyna 25, siano 1.55, słoma 0.95, drzewo twarde 13, miękkie 8.50, okowita 0.72, funt masła 0.38, mięsa 0.19½, kopa jaj 0.90, centnar lnu 24, konopi 20.

**Wieliczka** 16 lipca. — Pszenica 6.07, żyto 3.94, jęczmień 3.50, owies 2.13, groch 4.63, ziemniaki 1.90, siano 1, słoma 0.90.

**Żywiec** 14 lipca. — Pszenica 6.25, żyto 4.20, jęczmień 3.30, owies 2.60, groch 6, bób 5.25, tatarka 6, proso 6.90, kukurydza 4.25, ziemniaki 2.—, siano 2.50, konicz 2.70, słoma 2.50, drzewo tw. 7, miękkie 5.80, masa okowity 0.80, masła 1.20.

**Peszt** 18 lipca. *(Targ zbożowy.)* — Dowóz pszenicy mały, chęć kupna widoczna.

Płacono pszenicę o 5 c. drożéj niż w przeszłym tygodniu, i tak za 80 ft. 5.50, za 85 ft. 5.80, za 87 ft. 6.20; o żyto niewielki popyt, za 80 ft. 3.05; jęczmień bez obrotu; owies 2—2.05.—Za centnar szmalcu 33.50—34 złа.

## Wiadomości urzędowe.

C. k. galicyjska krajowa dyrekcja skarbu mianowała przy urzędach podatkowych:

Poborcami III klasy kontrolora I klasy Piotra Olszańskiego, kontrolorów II klasy Chilińskiego, Tomasza Albinowskiego i Wacława Czernego w stałym, zaś kontrolorów II klasy Walentego Grossa i Wojciecha Szczyburę w prowizorycznym charakterze;

kontrolorami I klasy powiatowego komisarza skarbu Jana Bernera i kontrolora II klasy Gustawa Horzinka w stałym charakterze;

kontrolorami II klasy kontrolorów III klasy Karola Martini, Jana Brücknera, Karola Nałęcz Przetockiego, Sylwestra Straszyńskiego w stałym, zaś kontrolorów III klasy Józefa Kaschitza i Atanazego Zajączkowskiego w prowizorycznym charakterze;

kontrolorami III klasy oficjałów podatkowych I klasy Franciszka Dębickiego, Władysława Pohoreckiego, Karola Fuchsa i Karola Nalepę w stałym, zaś oficjałów podatkowych I klasy Karola Wojuckiego, Stanisława Lebiockiego, Franciszka Kalinowskiego i kwieskowanego poborcę podatkowego Józefa Kaweckiego w prowizorycznym charakterze;

oficjałem podatkowym I klasy konceptowego adjunkta skarbowego Karola Köhlera w stałym charakterze;

oficjałami podatkowymi III klasy kwieskowanego asystenta Franciszka Wirsicha, praktykanta Jana Partykiewicza, kwieskowanych asystentów Ludwika Smrzę i Emila Kisielewskiego i praktykanta Szczęsnego Plisza w stałym, zaś praktykanta Adama Serafińskieg, król. węg. oficjała podatkowego Mikołaja Dubiniewicza i kwieskowanego asestenta Teofila Grzybowicza w prowizorycznym charakterze.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie nadała posadę poborcy przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Oświęcimie Michałowi Dujanowiczowi poborcy przy urzędzie cłowym w Husiatynie;

posadę poborcy przy c. k. urzędzie cłowym w Węgrzcu, kontrolorowi tegoż urzędu Ludwikowi Ogonowskiemu.

## Wiadomości telegraficzne.

**Praga** 21 lipca. *Pokrok* wyraża niezadowolenie swoje z powodu chwiejnéj i niestanowczéj polityki hr. Hohenwartha. Przez nią staje ministerstwo w fałszywém położeniu wobec nieprzyjaciół swoich a nie zyska sobie zaufania narodu czeskiego. *Pokrok* żąda, by raz już przecież wystąpiono z czynami. Hr. Hohenwarth okazywał się dotąd zawsze tylko oględnym, nigdy stanowczym.

*Narodni Listy* utrzymują, że hr. Hohenwarth łudzi się co do Czechów, ale zachwiać ich nie zdoła.

**Peszt** 20 lipca. *Pester Lloyd* dowiaduje się w drodze poufnéj, że jeden z najwięcéj przytém interesowanych rządów poruszył pytanie, czy na przypadek nowéj instrukcji dla kolegjum kardynałów mających wybierać przyszłego papieża, nie należałoby żądać pewnéj rękojmi wolności i niezależności wyboru. — O skutkach tego kroku dotąd nic jeszcze nie wiadomo.

**Paryż** 19go lipca. Wniosek względem przedłużenia władzy rządowéj Thiersa na dwa lata, w tych dniach przyjdzie na porządek dzienny zgromadzenia narodowego.

*Temps* donosi: Wczoraj odbyła się znowu rozmowa Thiersa z Gambettą względem reorganizacji wojska. Jenerał Faidherbe był obecny.

**Florencja** 21 lipca. Bar. Kübeck wziął urlop na 3 miesiące i udał się natychmiast w podróż. Czynności jego załatwiać będzie w tym czasie radca poselstwa Załuski. Kancelarja poselstwa zostanie na razie we Florencji. Załuski udawać się będzie do Rzymu, ilekroć tego wymagać będzie potrzeba bezpośredniego porozumienia się z Venostą.

**Londyn** 20 lipca w nocy. (Posiedzenie izby niższéj.) Oświadczenie Gladstona wywołało dłuższe rozprawy. Zachowawczy członkowie izby oburzeni gorzko się użalali na poważny akt Gladstona, który przy innéj sposobności mógłby użyć prerogatyw królowéj przeciw izbie niższéj.

Gladstone oświadcza, że nie wie jeszcze, jakie stanowisko zajmie izba wyższa; spodziewa się jednak, że zezwoli na drugie czytanie bilu. Daléj utrzymuje, że rząd postąpił zupełnie konstytucyjnie, wiedziony życzeniem usunięcia niesprawiedliwych stosunków, jakie dotąd w armji panują.

Disraeli zarzuca, że postępowanie rządu sprzeciwia się konstytucji, jeżeli nie jest wprost bezprawném, przecinając węzeł gordyjski rozporządzeniem, wypływającém z prerogatyw królewskich.

W izbie wyższéj złożył lord Granville takie samo oświadczenie, jak Gladstone w izbie niższéj. Książe Richmond zastrzega sobie wypowiedzenie swego zdania.

## Przegląd polityczny.

Dzienniki centralistyczne wiedeńskie „ujadają“ na hr. Gołuchowskiego— jest to dla nas jedna okoliczność więcéj przemawiająca za jego nominacją. *Tagespresse* pisze: „mianowanie hr. Gołuchowskiego rozprasza plany krakowskiéj arystokratycznéj kliki.“

Ważniejszém jest to, co mówi *Oestr. Journal* bliski hr. Hohenwartha: „nie ulega wątpliwości, że imiona Grocholski i Gołuchowski na ich teraźniejszém stanowisku, oznaczają dla Galicji zupełne zakończenie dzieła pokojowego.“ Pragnęlibyśmy aby tak było— lecz zanim sprawy Galicji dojdą wśród zawiłości austrjackich do ustawodawczego załatwienia, umiemy na razie uznać korzyści wynikające z znaczenia i z charakteru hr. Gołuchowskiego, który już i dawniéj w gorszych warunkach okazał, że umie sobie wywalczyć pewną samodzielność i niezależność od zmiennych prądów wiedeńskich. A tego właśnie Galicji potrzeba, żeby miała swój rząd u siebie. Osobistość hr. Gołuchowskiego najodpowiedniejszą jest w téj mierze, bo z jednéj strony umie on rządzić w myśl potrzeb kraju, z drugiéj posiada zupełne zaufanie korony.

Słychać, że kilku Polaków (między nimi dr. Euz. Czerkawski) mają być powołani na radzców w różnych ministerstwach.

W sprawie przyszłéj kadencji sejmów wyraża *Oestr. Journal* zdanie: „zdaje nam się, iż wymaga tego stan rzeczy, izby nietylko morawski sejm był rozwiązany, ale raczéj, żeby nastąpiło odwołanie się do ludności wszystkich krajów koronnych,“ to jest rozwiązanie wszystkich sejmów i nowe wybory.

Stan oblężenia trwający w Paryżu utrudnia ruch przedwyborczy do rady municypalnéj i wywołuje przez to tajemne agitacje. Sprawa, przedłużenia władzy Thiersa, ma przyjść niebawem na porządek dzienny w zgrom. narod. Orleaniści i ich dzienniki, agitują przeciw temu spekulując na nowy rozstrój i na łowienie ryb w mętnéj wodzie. Pocieszającemi są wiadomości nadchodzące o zgodzie i wspólnéj pracy Thiersa z Gambettą i jenerałem Faidherbe.

Z powodu zamierzonego przez papieża *coup d'état* przez oktrojowanie nowych instrukcji dla przyszłego a może bliskiego *conclave*, zapewniają, że niektóre rządy porozumiewają się w celu zapewnienia wolności przy wyborze przyszłego papieża.

Zniesienie dekretem królowéj kupna stopni w armji angielskiéj będące jednym znowu krokiem naprzód, okazuje zarazem, że gabinet Gladstona opozycji zacofanéj izby wyższéj, zupełnie się nie lęka.

W Meksyku, który przed kilku laty tak mocno jeszcze Europę zajmował, odbyły się wybory do kongresu i prezydenta. Zdaje się, że Juarez otrzymał większość, lecz telegramów ostatecznych nie ma jeszcze.

## Ostatnie telegramy.

**Lwów** 21 lipca. Ministerstwo cofnęło stanowczo subwencję, przeto kursa wędrowne rolnicze nie odbędą się w tym roku.

**Berlin** 22 lipca. *Staatsanz.* ogłasza rozporządzenie królewskie, znoszące istniejące dotąd w ministerstwie osobne oddziały dla spraw kościelnych ewanielickich i katolickich, a poruczające wszystko oddziałowi jednemu dla spraw duchownych.

**Berlin** 22 lipca. Ma się tu zebrać europejska konferencja dla ustanowienia jednolitéj taryfy cła przywozowego.

**Paryż** 22 lipca. *Jour. of.* donosi, że cesarz niemiecki nakazał drogą telegraficzną ewakuację departamentów Eure, Seine inferieure, Somme, nie czekając na zupełną wypłatę.— Do 15go b. m. zapłacone już były 500,957,000 fr.

Minister spraw zagranicznych zaskarżył dziennik *Avenir liberal* (napoleoński) o oszczerstwo, gdyż tenże obwinił go o dowolne uwiężanie.

**Londyn** 22 lipca. *Times* o dekrecie znoszącym kupna stopni mówi: akcja rządu jest gwałtowna, jest zamachem na konstytucję, niweczy z umysłu powagę lordów — w końcu spodziewa się, że lordowie zapomną o własnych skłonnościach, a zastosują się do interesu oficerów. — *Daily News* pochwala postępowanie rządu i wzywa w imieniu narodu parów do przyjęcia dotyczącego billu.— *Morn. Post* znajduje postępowanie rządu nieco niekonstytucyjném. — *Standard* oburza się: Gladston narusza przywileje parlamentu, izby wywołują przesilenie konstytucyjne. W Persji grasuje cholera.

**Konstantynopol** 21 lipca. Mustapha pasza, gubernator z Erzevum, otrzymał polecenie odbyć inspekcję wojskowych stacji na azjatyckich wybrzeżach Czarnego morza.

**Madryt** 21 lipca. Na posiedzeniu kortezów odczytano pismo Serrano, oznajmiające o przesileniu gabinetowém; kortezy zawiesiły posiedzenia. Saches-Ruano dep. z mniejszości protestuje przeciw temu; powstaje wielkie zamięszanie; prezydent nakrywa głowę. Wyżéj 40 deputowanych z mniejszości podpisują protest kraju przeciw temu, że większość z umysłu usuwa sprawę przesilenia z pod obrad parlamentu.

**Kursa.** — Wiedeń 22 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 285.50. — Lombardy 181.70. — Losy z 1860 r. 102.30. — Losy z r. 1864 131.—. — Akcje franko-austr. 119.80.—Napoleony 9.81½.—Akcje kol. galic. Karola Ludwika 248.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 175.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.50. — Akcje banku 770.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 107.75. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 69.10. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.25. — Akcje anglo-banku 252.60. — Akcje kolei rząd. 420.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 170.50. — Akcje kol. Rudolfa 162.25.— Akcje kolei pardubickiéj 176.50. — Akcje kolei północ. 215.25. — Tramway 214.50. Akcje banku budowy 82.70. — Akcje kolei wschodniéj 83.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 176.75. — Akcje banku anglo-węgierskiego 86.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| KRAKÓW 17 lipca. | żądają zł. kr. | płacą zł. kr. |
|---|---|---|
| **Listy zastawne.** | | |
| Listy zast. gal. 4% bez kup. | 75 75 | 74 75 |
| „ „ „ 5% | 85 50 | 84 50 |
| „ „ „ bank. hip. 6% | 90 50 | 89 50 |
| „ „ „ bank. wł. 6% | 91 50 | 90 50 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Akcje gal. kol. Karola Lud. | 247 — | 244 — |
| „ „ „ lwows.-czer. | 176 — | 174 — |
| **Akcje banków.** | | |
| Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr. | 68 — | — — |
| Akcje banku gal. hipotecz. | 123 — | 121 — |
| **Obligacje.** | | |
| Obligacje indemniz. galicyj. | 77 — | 76 2 |
| „ poż. głod. galic. | — — | — — |
| Rossyjskie premje z r. 1864 | — — | — — |
| „ „ z r. 1866 | — — | — — |
| **Waluty.** | | |
| Srebro pol. st. za 100 złr. | — — | — — |
| „ nowe obr. 100 złr. | — — | — — |
| Bankn. pol. 100 złr. | — — | — — |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 164 — | 162 — |
| Talary pr. za 100 tal. | 185 — | 183 — |
| Srebro nowe austr. | 121 50 | 121 — |
| Dukat ważny | 5 90 | 5 80 |

| | żądają zł. kr. | płacą zł. kr. |
|---|---|---|
| Napoleon d'or | 9 95 | 9 85 |
| Półimperjały rossyjskie | 10 20 | 10 1 |
| **WIEDEŃ, 21 lipca.** | | |
| **Dług państwa:** Renta 5% | 59 95 | 59 85 |
| „ w srebrze 5% | 69 25 | 69 15 |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 59 95 | 59 85 |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 296 50 | 295 50 |
| „ „ „ 1854 4% | 94 — | 93 50 |
| „ na 500 1860 5% | 101 90 | 101 70 |
| „ na 100 1860 5% | 112 25 | 111 75 |
| „ na 100 1864 | 130 25 | 129 75 |
| Como | 25 — | 24 — |
| Oblig. ind. gal. 5% | 75 30 | 74 80 |
| „ „ bukow. 5% | 74 25 | 73 75 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | — — | — — |
| **Akcje bankowe:** | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 253 80 | 251 40 |
| Anglo-węgierskie | 87 — | 86 — |
| Austr. kredytowe | — — | — — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 285 40 | 285 20 |
| Dyskontowy austr. | — — | — — |
| Franco austr. | 117 75 | 117 50 |
| Krakowski hand. przem. | — — | — — |
| Galicyjski krajowy | — — | — — |
| Narodowy | 770 — | 769 — |

| Akcje kolei: | żądają zł. kr. | płacą zł. kr. |
|---|---|---|
| Alföld Fiume | 177 — | 176 75 |
| Czeska zach. na 200 złr. | — — | — — |
| „ północ. „ 150 „ | 133 50 | 132 75 |
| Elżbiety na 200 „ | 220 75 | 220 25 |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2160 — | 2155 — |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 203 — | 202 50 |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 247 50 | 246 24 |
| Koszyc. Bogum. 200 „ | 175 50 | 174 75 |
| Lwow.-Czern. na 200 „ | 174 75 | 174 25 |
| Północn. zach. austr. | 209 25 | 208 50 |
| Rudolfa na 200 złr. | 162 50 | 162 — |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 171 — | 170 — |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 421 50 | 420 50 |
| Theissbahn | 244 75 | 244 25 |
| Tramway | 214 75 | 214 25 |
| Południowa na 500 fr. | 180 75 | 180 25 |
| Węgier. półn. wsch. 200 złr. | 162 — | 161 50 |
| „ wschodnia 200 „ | 83 75 | 83 25 |
| **Akcje przem. i Listy zast:** | | |
| Borysławskie naft. 200 złr. | — — | — — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 106 60 | 106 30 |
| Listy zast. galicyjskie 4% | 76 25 | 75 75 |
| „ „ „ 5% | — — | 84 — |
| „ „ Banku Hyp. 6% | 90 50 | 90 — |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 91 50 | 91 — |
| „ Bank. narod. M. K. 5% | 96 70 | 96 50 |
| „ „ „ W. A. 5% | 92 — | 91 80 |
| „ zast. węgierskie 5½% | 89 50 | 89 25 |
| **Obligi pierwszeństwa:** | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | — — | 102 50 |
| „ „ zachod. 300 „ 5% | 93 80 | 93 50 |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | 96 — | 95 50 |
| Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5% | — — | 101 — |
| Elż. em. 1862 „ „ 5% | 95 — | 94 50 |
| Elż. „ 1869 „ „ 5% | 100 75 | 100 25 |

| | żądają zł. kr. | płacą zł. kr. |
|---|---|---|
| Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5% | 92 — | 91 50 |
| „ „ „ WA. 5% | 89 — | 88 50 |
| „ „ „ (sr. pł.) 5% | 106 — | 105 75 |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | 107 50 | 106 75 |
| „ „ „ 2 emisja | 101 50 | 101 — |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: | | |
| I. emisja na 300 złr. 5% | 79 18 | 78 80 |
| II. „ „ 5% | — — | 92 50 |
| III. „ „ 5% | 85 10 | 84 90 |
| „ Rudolfa na 300 złr. 5% | 91 60 | 91 40 |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 90 10 | 89 9 |
| Rządowa na 500 fr. | 140 — | 139 50 |
| „ II. emis. „ „ | 138 50 | 138 — |
| Południowa | 109 80 | 109 69 |
| na 200 fl. sr. za 100 wa. 5% | 89 60 | 89 40 |
| Bony 1870 za 74 „ 5% | — — | — — |
| „ 1875 „ 76 „ 5% | — — | — — |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — — | — — |
| **Losy prywatne:** | | |
| Kredytowe na 100 fl. wa. | 176 25 | 175 75 |
| Clary 40 „ mk. | 39 — | 38 — |
| Żeglugi na Dunaju 100 „ | — — | — — |
| Keglewicza na 10 „ | 17 — | 15 — |
| Budy na 40 fl. wa. | 35 — | 34 — |
| Palfy na 40 „ mk. | 33 50 | 32 50 |
| Rudolfa „ 10 „ wa. | 15 50 | 15 — |
| Salm „ 40 „ mk. | 40 — | 39 — |
| St. Genois „ 40 „ mk. | 33 — | 32 — |
| Stanisławow. „ 20 „ wa. | 26 — | 25 — |
| Tryestu „ 100 „ mk. | 121 — | 119 — |
| Waldstein „ 20 „ „ | 23 — | 21 — |
| Windischgrätz. 20 „ „ | 25 — | 24 — |
| **Weksle:** | | |
| Augsbrg. za 100 fl. niem 4½ | 103 30 | 103 10 |

| | żądają zł. kr. | płacą zł. kr. |
|---|---|---|
| Berlin za 100 t. 5 skonto | — — | — — |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 70 | 103 60 |
| Hambrg 100 mark 4 „ | 91 10 | 91 — |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 123 15 | 123 05 |
| Paryż za 100 fr. 2½ „ | 48 20 | 48 15 |
| **Monety:** | | |
| Dukaty ważne | 5 85 | 5 84 |
| Napoleony | 9 82 | 9 81 |
| Srebro | 121 75 | 121 50 |
| **LWÓW, 19 lipca.** | | |
| Indemn. galicyjska 5% | 75 50 | 75 — |
| „ bukow. 6% | — — | — — |
| Listy zastawne 5% | 85 25 | 84 75 |
| „ „ 4% | 75 75 | 75 25 |
| L. zast. banku hip. 6% | 90 20 | 89 75 |
| „ „ włościań 6% | 91 75 | 91 — |
| Pożyczka głodowa 7% | — — | — — |
| Dukat ważny | 5 84 | 5 78 |
| Napoleon d'or | 9 84 | 9 76 |
| Półimperjał ros. | 10 15 | 10 — |
| Rubel srebr. | 1 96 | 1 90 |
| „ papierowy | 1 63 | 1 62 |
| Talar pruski | 1 84 | 1 83 |
| Srebro | 122 50 | 121 25 |
| **WARSZAWA, 20 lipca.** | Rs. k. | Rs. k. |
| Listy zast. serji 1. 4% | 88 70 | 88 37 |
| „ „ „ 2. 4% | 88 20 | 87 70 |
| „ zastawne z r. 1869 | 88 33 | 88 — |
| „ likwidacyjne 4% | 74 14 | 73 81 |
| Poż. lot. z 1864. 5% | — — | — — |
| „ „ z r. 1866. 5% | — — | — — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | — — | — — |
| „ „ warsz.-bydg. | 69 — | — — |
| „ „ warsz.-teresp. | — — | — — |
| „ „ łodzkie | 100 — | — — |
| Weksle na Wied. za 150 z | 91 50 | — — |

# TYLKO WYGRAĆ, NIGDY PRZEGRAĆ NIE MOŻNA,

kupując przez król. węgierski rząd poręczone **Węgierskie Losy Premiowe,** których cztéry są ciągnienia w roku z głównemi wygranemi: **250.000**, **200.000**, **150.000**, **100.000**, fl. etc., a najmniejsza wygrana dochodzi z czasem do **184** fl. (teraz **108** fl.), gdyż **każdy los musi być wyciągniętym**. — Ponieważ losy te nader ulubione, stósowne są do lokowania, przeto kurs ich powinien się **wnet podnieść**, albowiem teraźniejszy kurs około **95** fl. nie jest w żadnym związku z kursami innych papierów loteryjnych, **a wszystkie wygrane wypłaca się bez strącenia podatku dochodowego.** Dla tego podpisany kantor zaprasza swoich P. T. interesantów do rychłego zakupowania **najlepiéj uposażonych, najpewniejszych a do tego najtańszych papierów loteryjnych.** — **By każdy mógł jak najprędzéj nabyć te losy, sprzedaje się je pod bardzo korzystnemi warunkami na 10-miesięczne raty tylko po 15 fl.**, a nadesłanie **15** fl. i (**94** kr. na stempel raz na zawsze) jest dostateczne, aby już w najbliższém losowaniu grać na wszystkie wygrane. — Oryginalne losy można ściągać każdego czasu, przesławszy kwit ratowy.

**Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank vorm. Joh. C. Sothen, Wien, Graben 13.**

2021(3-8)

---

**W przechodzie z Szczepańskiego placu ku ulicy Szpitalnéj dnia 21go b. m. zginął weksel na 700 złr. w. a. wraz z rezolucją rządu krajowego. — Łaskawy znalazca raczy zgłosić się do biura notarjusza Dra Strzelbickiego, ulica Grodzka w Krakowie.**

---

## I milion
## 184.900 tal. prusk.

są do wygrania na loteryi przez **państwo urządzonéj i poręczonéj**; a mianowicie wygrane na **100.000 — 60.000 — 40.000, 20.000, 15.000, 12.000** 2 à **10.000**, 2 à **8.000**, 3 à **6,000**, 3 à **5.000**, 8 à **4.000**, **3.000**, 14 à **2.000**, 28 à **1.500**, 105 à **1000**, 158 à **400** tal. prusk.

**Losowanie I. klasy 27 i 28 lipca b. r.**

Na to są:

Całe oryginal. losy bez promesów à 7 fl. w. a.
połowa orygin. losu " à 3.50 w. a.
ćwierć " " " à 1.75 w. a.

Zamiejscowe zlecenia z załączoną kwotą, nawet z **najdalszych stron** wykonuje się **natychmiast i rzetelnie**.— Każdemu grającemu przesyła się **oryginalny los z herbem państwa, prospekt,** a po ciągnieniu **urzędową listę wygranych.**

„Podać rękę szczęściu"
w znanéj szczęśliwéj głównéj kollekturze

**Ludwika Wolff'a**
**Hamburg.**
Bank und Wechselgeschäft.

Wszystkie u mnie zakupione losy są oryginalne państwowe, całe, połówki i ćwierci, poręczone przez rząd, wygrane ich mogą być wypłacone w każdym bankierskim kantorze. Wypłaty uskutecznia się według życzenia kuponami frankomarków, biletami kasowemi etc. 2073(1-5)

---

Soeben erschien und zu haben bei

## F. Baumgardten in Krakau

**Musikalischer Hausschatz, 15.000 Exemplare verkauft.**

## CONCORDIA.

**Anthologie classischer Volkslieder für Pianoforte und Gesang.**

4 Bände, 12 Liefungen à 32 kr.

Diese Sammlung, deren Absatz für ihre Gediegenheit bürgt, enthält über 1200 unserer herrlichen Volkslieder und bietet allen Freunden volksthümlicher Musik eine wilkommene Gabe.

Leipzig, 1871.
(2082) **Moritz Schäfer.**

---

## ROBOTY CIESIELSKIE

**do wykonania tak z materjałami, jako téż i bez materjałów**

podejmuje się

## KAROL HROBONI

**majster ciesielski w Krakowie,**

który od lat kilkunastu po większych miastach i przy budowach kolei pracował.

Posiadając dokładną praktykę, ofiaruje swe usługi Szanownym PP. Inżynierom, Budowniczym, Właścicielom i Przedsiębiorcom z tém nadmienieniem, że jak dotąd — i nadal starać się będzie wszelkie powierzone mu ciesielskie roboty jak najsumienniéj i najrzetelniéj wykonywać.

Szanowni P. T., którzy go swém zaufaniem zaszycić raczą, zechcą się ustnie lub listownie w jego własnym domu ulica Długa Kleparz Nr. 27 zgłosić, gdzie wszelkie zamówienia tak miejscowe jako téż i zamiejscowe przyjmuje. 2081(1ł3)

---

### Cierpiącym na przepuklinę.

**Maść na przepuklinę G. Sturzeneggera w Herisau,** *w Szwajcarji, uzyskała wiele dziękczynień dla swéj szczególnéj skuteczności w przepuklinach, chorobach macicznych i hemoroidach. Liczne świadectwa potwierdzają* **zupełne wyleczenie** *nawet* **chorób zastarzałych.** *Na zamówiania frankowane, posyła się wskazówkę używania gratis. Można dostać w słojach po 3 złr. 20 kr. w. a. tak u wynalazcy samego jak i u pana W. Redyka w aptece pod „barankiem" w Krakowie.* 1727(6-12)

---

## Dom Zleceń i Skład Nasion

**w Krakowie przy ul. śgo Jana L. 292 wchód od przecznicy.**

Nadeszły: **Ubrania** letnie drylowe złożone z kurtki i spodni po **2 złr. 80 cent.**, jako też: **Turnips** angielski — **Rzepa** wiosenna — **Rzepa** ściernianka (Stoppelrüben) na morgę 3 — 4 funt. wied. — **Szporek** mały i wielki, **Łubin** żółty i niebieski.

2072(1-6) **J. Jerzmanowski.**

---

## BÓL ZEBÓW

lecze w okamgnieniu i gruntownie.

## ZEPSUTE i SZPETNE ZĘBY

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

## BRAKUJĄCE ZĘBY

2010(3-6)

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżniące się od prawdziwych, a do żucia wyborne.

## W. UJHELYI jun.

**następca dentysty J. Ż. Ujhelyi**

**Przyjmuje od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Mieszka przy ul. Florjańskiéj Nr. 359 w domu p. Rogójskiego.**

---

## KAROL HARNISCH w WIEDNIU

**Mariahilferstrasse, Nr. 18,**

wyrabia i ma zawsze zapas

**dubeltówek:**

**Lancaster** od 80 fl. a. w. — **Lefaucheux** o zwyczajnych damaskowanych rurkach od 40 fl. — **Lefaucheux** o lepszych damaskowanych rurkach od 55 fl. **Lefaucheux** o jeszcze lepszych damaskowanych rurkach od 75 fl.; perkussyjnych strzelb o żelaznych rurkach od 12 do 15 fl.; perkussyjnych strzelb o damaskowanych rurkach od 24 do fl.

**pojedynek:**

**Lafaucheux** o stalowéj albo damaskowanéj rurce od 25 do 45 fl.; perkussyjnéj pojedynki o żelaznéj rurce od 7 do 10 fl.; o rurce damaskowanéj od 15 do 25 fl.; salonowych odtylcówek od 15 do 28 fl.; odtylcowych pistoletów salonowych od 8 do 14 fl.

**odtylcowych rewolwerów o 6 strzałach:**

(doświadczonego systemu) kalibru 7M/m 12 fl.: 9M/m 13 fl.; 12 M/m 14 fl.; ozdobniejszych o 3 do 6 fl. drożéj; przerobienie perkussyjnéj dubeltówki na Lefoucheux 35 — 45; ostre naboje do wymienionéj wyżej broni, wszelkie potrzeby myśliwskie jak najtaniéj.

Zamiejscowe zlecenia uskutecznia się natychmiast za wypłatą należytości w urzędzie pocztowym i daje się poręczenie za dobroć i pewność strzału wszelkiéj tamże nabytéj broni. 2080(1-10)

---

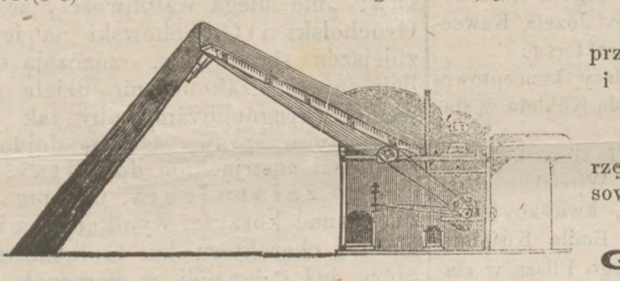
## Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych
## L. ZIELENIEWSKIEGO W KRAKOWIE

poleca w wielkim wyborze i zapasie

**wszelkie machiny rolnicze**

podług najlepszych wzorów wypróbowane i za praktyczne uznane, jednak tańsze niż zagraniczne, jako to:

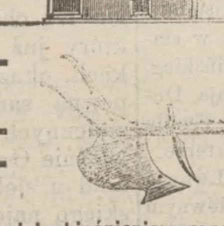
2017(3-5)



**Młocarnie** przenośne i stałe z kieratami i młynkami do czyszczenia zboża,

**Siewniki** rzędowe i szerokorzutne zastósowane do płaszczyzn i okolic górzystych,

**Grabie, Spytrząsacze** do siana, **Szatkownice,**
**niki, Obsypywiarki i Ko-**



**chacze, Prze-**
**Sieczkarnie,**
**Pługi, Plew-**
**wacze, Żni-**
**siarki.**

**Cenniki z illustracyami i objaśnieniem rozsyła się na żądanie bezpłatnie.**

Oprócz tego fabryka wyrabia na zamówienia:

**Świdry** i **Przyrządy** do poszukiwania nafty, **Pompy, Kotły, Rezerwoary** do destylacyi tejże, **Machiny** i **Kotły** parowe, **Młyny** wodne i parowe, **Tartaki, Stępy** do kości, **Olearnie, Browary, Gorzelnie, Kufy** żelazne na spirytus, wszelkiego rodzaju **Pompy**, itp. do zawodu mechanicznego należące przyrządy po cenach rzeczywiście umiarkowanych.

---

**Nie potrzeba farbować włosów.**

## Dra JOHN BROWN'A

c. k. wyłącznie uprzywilejowana

## prawdziwa pomada konserwująca włosy

**czarne, brunatne i jasne**, przywraca naturalną barwę posiwiałych włosów na głowie i brodzie w krótkim czasie tak doskonale, **że obejść się można zupełnie bez wszelkich środków farbowania włosów**; wielki skutek spostrzega się już w pierwszych dniach używania; nie dozwala włosom daléj i wcześnie siwieć, ani téż wypadać, ale owszem tak bujny jest potém porost włosów, jak u dojrzaléj młodzieży. — Prócz tego włosy delikatnieją i nabierają blasku nie zatłuszczając nakrycia głowy, co dla względów ekonomiczuych, a osobliwie w lecie zasługuje na uwagę. — Ręczy się za skutek niezawodny.

Wielki słoik 2 fl., 3 słoiki 4.80 fl., 6 słoi. 9 fl., 12 słoi. 16 fl. 80 ct. w. a.
Mniejszy słoik 1 fl., 3 słoi. 2.70, 6 słoi. 5.10, 12 słoi 9 fl. w. a. za wypłatą w urzędzie pocztowym. — Opakowanie tanie. 2066(1-25)

**Główny i rozsyłkowy skład u wynalazcy.**
**Wien, Mariahilf, Gumpendorferstr., 43, I. Stock, w Pradze J. Fürsta apteka.**

---

**SKŁAD FABRYCZNY**

## TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH

## Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski

**w Wiedniu,**

**Kärntnerring, 18 — Palais Wertheim,**

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien. — Przyjmuje i wykonywa wszelkie **zamówienia pod odpowiedzialnością.**

**Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.** 2046(4-35)

---

Niniejszém mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem obok mego

**handlu żelaznego**

## KANTOR WYMIANY
## pieniędzy i papierów publicznych,

podejmuję się także w drodze **komissowéj** wszelkich **transakcyj bankowych**, sprzedaję **losy** na raty miesięczne i wydaję **promessy** na każde ciągnienie.

Przy wypłatach przyjmuję **kupony** i eskontuję takowe przed terminem.

Zamiejscowe polecenia wykonam odwrotną pocztą drogą korespondencji.

**Tadeusz Tarasiewicz**
**w Krakowie.**

---

## Dla rolników, ekonomów i posiadaczy bydła.

W bardzo rozpowszechnionych w „Frauendorfer Blätter" w Bawaryi czytamy list o **korneuburgskim proszku dla bydła** pisany do księcia Eugeniuzza Fürst'a przewodniczącego w król. bawarskiem towarzystwie ogrodniczém:

Szanowny Panie Prezesie! Poczytuję sobie za obowiązek napisać do pana kilka słów, o przysłanym mi „korneuburgskim proszku dla bydła".

Na wiosnę otrzymałem z łaski pańskiéj paczkę wspomnianego proszku. Dawałem go wielu gospodarzom na próbę w chorobach bydlęcych, ale nikt nie chciał robić próby. — Działo się tu, jak prawie wszędzie; nowość ma do nich tylko trudny przystęp, chociażby najprawdopodobniéj największa wynikła korzyść.

Niezadługo odwiedził mnie mój kolega, który w swojém gospodarstwie miał także kozę, która nie chciała jeść, nie dawała mléka i w ogóle widoczne były oznaki, że niedługo pożyje. Dla tego dałem memu koledze proszku, który zadawał według udzielonéj wskazówki, a po czternastu może dniach doniósł mi, że proszek ten jest wyborny, a koza nietylko wesoła i żywa, ale znowu pobrze jé i więcéj niż trzy razy tyle co pierwéj bardzo dobrego mleka daje. Nawet się jeszcze zostało tego proszku.

Tutejszy wieśniak, który miał w stajni chorego wołu, posłyszawszy o tym skutku, prosił mnie, bym mu także udzielił tego proszku; dla tego wyprosiłem u Pana drugą paczkę, która użytą była z najlepszym skutkiem.

Wielu żałuje tylko, że nie można dostać tego proszku w pobliskości; byłby daleko częściéj używanym i wielki miał odbyt.

Kraisdorf pod Ebern w pobliżu Würzburga.

**C. Józef Hammer,** nauczyciel.

**Uwaga redakcji.** Wyborny skutek „korneuburgskiego proszku bydlęcego" w chorobach zwierząt domowych, nie ulega najmniéjszéj wątpliwości. — Jako środek domowy powinien „korneuburgski proszek dla bydła być w każdém gospodarstwie.

Wyroby weterynaryjne KWIZDY są do nabycia w KRAKOWIE: u p. **M. Jawornickiego, Józefa Jahna, Jakóba Goldwassera** ul. Grodzka Nr. 70 — we LWOWIE: u pp. **Konstantego Iskierskiego, Piotra Mikolasza, A. Berlinera, S. Ruckera** aptekarzy, p. **J. Pipes** i p. **St. Jekiel.**

Także znajdują się składy prawie we wszystkich miastach GALICJI, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszém piśmie.

**Ostrzeżenie.** Uprasza się, żeby chcący **uniknąć pomyłek,** nie mieszali Franciszka J. Kwizdy **płynu restytucyjnego, który jest jeden**, co go **odznaczono c. k. wył. przywilejem**, z innemi podobnemi i podobnie nazywanemi wyrobami.— Proszę także uważać na to, ze na każdéj etykiecie **Korneuburgskiego proszku dla bydła poniżéj stojący podpis** jest w czerwonym kolorze i poczuwam się do obowiązku uwiadomić, że są fałszowane wyroby składające się z części całkiem **bezskutecznych, a nawet szkodliwych** i przestrzegam bardzo, żeby ich nie kupować.

---

**KURCZE EPILEPTYCZNE (padaczkę)**

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. **O. Killisch** w Berlinie (1811) teraz Neuenburgerstrasse 8. — Już setki zupełnie uleczonych. (14-40)

---

**Potrzebny jest**

## PRAKTYKANT

do cukierni w **Bochni.**

O warunki prosi się wprost listownie udać do podpisanego. 2065(2-3)

**Jan Baumann.**

---

## Dentysta z Berlina
## DŁUŻYŃSKI

**mieszka teraz przy ul. Floryańskiéj L. 364 w kamienicy p. Gallego I. piętro.**

1994 (-?)

---

## CZELADNIK
## introligatorski

znający się dobrze na robocie galanteryjnéj i pozłacaniu, znajdzie umieszczenie.

Bliższa wiadomość w biurze komissowém **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 70 w Krakowie. 2079(1-2)

---

| Medal srebrny za wyroby aptekarskie. | Dwa medale za napoje burzące. |
|---|---|

## NOWE WYNALAZKI

**w dziedzinie kosmetyki.**

## B. HOFFA

aptekarza pod Koroną w Krakowie.

*Podwyższenie piękności zewnętrznéj, bywa zawsze skutecznym środkiem podwyższającym także poczucie i samowiedzę wartości wewnętrznéj.*
*Dr. K. REKLAM.*

**Pyn ubarwiający włosy** na czarno, ciemnobrunatno, blond i w ogólności na każdą żądaną barwę, nadając włosom barwę naturalną, połysk piękny a niezawierając żadnych składników szkodliwych zdrowiu, skórze ani też włosom. — Cena 1 złr. 25 cent. na blond, 1 złr. 50 ct. na czarno i na ciemno-brunatno. Uprasza się przy zamawianiu tych płynów, barwę pożądaną dobrze oznaczyć.

**Pasta piękności.** Jedyny środek działający w ten sposób na płeć, że nadaje jéj białość, miękkość aksamitną i wygładza zmarszczki, nie zawierając w sobie nic szkodliwego Cena 85 c.

**Płyn wzmacniający porost włosów**, doświadczony środek w razie wypadania włosów i tworzenia się łupieżu. Cena 80 c.

**Najlepsza pomada chinowa.**
**Prawdziwe pudry ryżowe.**
**Woda Kolońska.** — Cena 40 i 80 cent.
**Krople cudowne od bólu zębów, 50 ct.**
**Poppa, woda anaterynowa do ust**, przyrządzona według oryginalnego przepisu.
**Proszek perski** bardzo skuteczny, 24 ct.

Oddawna już dawał się czuć u nas brak podobnych wyrobów kosmetycznych. Temuż niedostatkowi starałem się zapobiedz, wyrabiając wyżéj wymienione środki, spodziewając się zarazem, że nadawszy im wyższe zalety pod względem skuteczności, i cenę 3 razy mniejszą od zagranicznych, uda mi się pokonać ten przesąd, jakoby tylko to było dobre co pochodzi z zagranicy.

1898(5-26) **Bogdan Hoff.**

Składy u panów: **J. Jahna, W. Fenza** i **J. Dworskiego** w Krakowie; u p. **W. T. A. Wielogórskiego** w Tarnowie i u p. **Palcha** aptekarza w Jaśle.

---

## DYREKCYA TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

**dla rektyfikacyi nafty i parafiny,**

oraz

**fabryki świec parafinowych w PRZEMYŚLU,**

podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem ułatwienia nabywania swoich wyrobów dla Szanownéj Publiczności, ustanowiła z dniem dzisiejszym Główną Agencję w Krakowie

**u Wgo Juliusza Przeworskiego**

dla Zachodniéj Galicyi i innych prowincyj cesarstwa Austrjackiego, oraz Królestwa Polskiego i Prus, która umocowana jest sprzedaż zarówno częściowo, jako też hurtownie prowadzić i zawierać wszelkie w imieniu naszém umowy.

Przemyśl dnia 24 czerwca 1871 r.

**Dyrekcya.**

Na podstawie powyższego upoważnienia, mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność intesesowaną, że od dnia dzisiejszego wszelkie wyroby rektyfikacyi nafty niezapalnéj, bezbarwnéj i bezwonnéj, czystością i jakością przewyższającéj amerykańską, benziny, ligroiny, parafiny i świec parafinowych **po cenach fabrycznych** nabyć można u podpisanego w składach przy ulicy Floryańskiéj Nr. 350 i Stolarskiéj Nr. 479. 1973(6-30)

Kraków d. 24 czerwca 1871 r.

**Juliusz Przeworski.**

---

## OBICIA POKOJOWE

**paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie**

**zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:**

## A. GUMPLOWICZ

1595(36-80)

**w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.**

**Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.**

---

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.